Ner 221 — Kraków 28 Września — Czwartek. — Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler***; — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Ekspedycya miejscowa „Czasu", istniejąca dotąd w księgarni p. Czecha, znajdować się będzie od 1go października w lokalu Administracyi „CZASU" w domu p. Kirchmayera w Rynku głównym pod L. 39.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1-go października 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20**.—złr. **10**. — złr. **5**. — złr. **2**.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21**.—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c.— złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24**. — złr. **12**. — złr. **6**. — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu"** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 września.

Jedna z gazet wiedeńskich, która przybrała sobie niegdyś nazwę „konstytucyjnej", odkąd na konstytucyjny weszła budżet, dziwi się, że „dzień 20go września na krótko tylko wyrwał *Czas* z jego stoickiego spokoju, bo znów zajmuje się on reorganizacyą szkół". Gazeta „konstytucyjna" dowiodła tem tylko, że artykułów o szkołach nieczytała, a zostają one w ściślejszym związku z datą 20 września, aniżeli jej tytuł. Nie pominęliśmy żadnej kwestyi, która się z datą pomienioną wiąże, lecz niechcemy popełniać wciąż na sobie samych plagiatu i wyglądamy nowych czynów, któreby nam wskazały, czego mamy się spodziewać dla kraju naszego. Wiele przebyliśmy już zawodów, abyśmy nie mieli być wstrzemięźliwsi w radości, ale też tem szczerszą ona się okaże, skoro pobudką jej będą czyny. Dotychczas karmiemy się tylko nadzieją i oczekiwaniem, a choć to pokarm nie sytny, wszelako utrzymuje on nas przy życiu. Nadzieja nasza nie dopiero od 20 września się datuje, lecz dzień ten utrwalił nas w oczekiwaniu zmian, których od dawna wyglądaliśmy, a które *Czas* na dwa tygodnie poprzednio nie tylko wskazał jako konieczne, ale oraz wymienił, jako istotnie nastąpić mające. Mówiliśmy wtedy o zwołaniu sejmów i o nowej konstytuancie, nie jako o życzeniu lecz jako o bliskim wypadku i dowodziliśmy niemożności powołania ciał ustawodawszych bez zwinięcia Rady państwa. Gdy to nastąpiło, nie mogło być dla nas niespodzianką, bo zdawało się nam koniecznem. Mówiąc o przeznaczeniu sejmów, jako ciał czy to bezpośrednio ustawodawczych, czy przez delegacye swoje, wykazaliśmy potrzebę zwiększenia reprezentacyi klas oświeceńszych narodu, a następnie powołując się na zmianę ustawy wyborczej w Siedmiogrodzie, jako na precedens, domagaliśmy się zmiany tej ustawy dla Galicyi tak z powyższych względów, jak niemniej z powodu pozbawienia przez sądy prawa wyboru kilku tysięcy wyborców właśnie należących do oświeceńszych klas narodu. Wypowiedzieliśmy niewątpliwie życzenia powszechne kraju co do przymiotów i że tak powiemy kwalifikacyj politycznych i narodowych namiestnika, jakiego krajowi potrzeba, jeżeli reorganizacya jego ma nastąpić w duchu autonomii. Wreszcie podjęliśmy reformę szkół w kierunku narodowym i autonomicznym, bo nie tajno nam wcale, iż jeźli kraj nasz ma kiedyś używać owoców zmian, do których go uprawnia zapowiedziana organizacya polityczna dla całej monarchii, potrzeba dać tej organizacyi podstawę w społeczeńskim ustroju, a ustrój ten zwichnięty od samego rdzenia, wymaga gruntownej naprawy, dla której sięgnąć trzeba aż do samych pierwiastków wychowania młodych pokoleń.

Mówiliśmy i o urządzeniu gminy, a to nie tylko temi czasy, gdy nam chociaż pobieżnie przyszło dotknąć rad powiatowych, ale i dawniej, a przedmiot ten w takiej rozbieraliśmy rozciągłości i tak wyczerpująco, iż śmiemy twierdzić, że stanowi on całość zupełną, którą i na przyszłość, jeśli sejm nasz będzie mógł się zająć tą ważną sprawą, polecamy jako obszerny komentarz do projektów organicznych.

Nie zbywamy zadań, które sobie stawiamy, frazeologią, ani też w uniesieniach szczęśliwości nie rozpływamy się, lecz z wdzięcznością przyjmiemy i doradzimy krajowi obrócić na swój pożytek każdą choćby najmniejszą przyznaną mu korzyść na drodze, którą rząd teraźniejszy obrał dla polepszenia stanu monarchii i rozwoju pomyślnego krajów korony cesarsko-królewskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 września.

Em. Przeczytawszy z uwagą dzieło prof. Dietla „O reformie szkół krajowych" nie możemy się powstrzymać od złożenia mu podziękowania, że tak gruntownie i dowodnie zdołał zgłębić potrzebę naszego kraju, i rozwiązał zasady, na których przyszła reforma naszych szkół polegać powinna. Sądzę, że wymownie wypowiedział, co każdy zastanawiający się nad stanem naszych szkół myślał.

Atoli książka prof. Dietla stanowić tylko może podstawę do dalszych prac, a wprowadzenie rozwiniętych w niej zasad najwięcej zależeć będzie od reprezentacyi krajowej, czyli od naszego sejmu, który rzecz wypracowaną miałby przedłożyć do najwyższego potwierdzenia. Ażeby zaś sejm temu sprostał, ażeby wymownie i dowodnie tę najważniejszą dla naszego kraju sprawę podniósł i do skutku doprowadził, koniecznie potrzebuje mieć w swojem łonie, jeżeli nie wielu takich mężów, jak prof. Dietl, to przynajmniej takich, którzy z gorącem zamiłowaniem tej sprawy, z głębokiem przywiązaniem do naszego kraju łączą dokładne wiadomości nie tylko tych wad, słabych stron, braków itd., którym nasze szkoły dotychczas ulegają, ale oraz i tych środków, jakiemi w obec rządu najdosadniej można wpływać na ulepszenie, podniesienie naszych szkół. Jeden, lub dwóch mężów temu zadaniu nie podoła, wszak rzecz idzie o szkoły wyższe, średnie i ludowe; tu trzeba zastępu silnego, któryby sumiennie poddał się tej mozolnej pracy.

A szczerze mówiąc, przeszedłszy imiona naszych posłów sejmowych, nie mogliśmy — pomimo, że wchodzą tam i osoby z zawodu nauczycielskiego, — dopatrzyć takich, którzyby chcieli lub mogli podjąć się tej sprawy.

Spodziewamy się, że do zebrania się naszego sejmu w listopadzie będą rozpisane wybory na wakujące miejsca posłów. Sądzimy, że nie będzie tak prędko stósowniejszej pory, aby w tych wyborach przeprowadzić mężów, którzy sprawę szkół mogliby sumiennie na sejmie podnieść. Trudno mi tu podać nazwiska, chociaż nie jedno ze wszech miar godne mógłbym wymienić. *Czas* ile sobie przypominam w jednej korespondencyi „z nad brzegów Dniestru" choć nie wymienił, to przynajmniej dość sumiennie i zaszczytnie scharakteryzował jedną osobę, która teraz za granicą naszego i swego kraju, dla obcego dobra tak gorliwie pracuje, jak sumiennie i gorliwie przez przeciąg prawie lat kilkunastu dla naszego pracowała, a która pokrzywdzona, z powodu knowanych intryg pewnej tutejszej kliki, nie znalazła uznania u ministerstwa pana Szmerlinga. Tacy ludzie, z takim zapałem do sprawy naukowej, z takiem jej poświęceniem się, z takiemi zdolnościami, i z taką praktyką i rutyną są w sejmie niezbędnemi, zwłaszcza, że już położyli pewne zasługi i dowody swojej sumiennej pracy i szlachetnego dążenia.

Nie zasypiajmy więc sprawy, aby nas nie naszła nieprzygotowanych, lecz już teraz myśleć o tem tak potrzeba, aby czyn mógł nastąpić.

Berlin 24 września

♁ Zmiany polityczne w Austryi, zapowiedziane manifestem cesarskim, postawiły prasę tutejszą w pewnym ambarasie pod względem stanowiska, z jakiego jéj się na nie zapatrywać należy. Na teraz uogodniéj jéj podawać w dłuższych wyciągach rozumowania i opinie dzienników wiedeńskich, aniżeli objawiać swoje własne zdania. W ogóle prasa tutejsza hołduje zasadom centralistycznym. Odpowiadają one wewnętrznemu rozwojowi państwa pruskiego, którego pojedyncze części, ulegając w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu stopniowemu systematycznemu zacieraniu miejscowych politycznych różnic, stały się w końcu prawie jednolitemi prowincyami, podległemi téj saméj administracyi i konstytucyi. Odpowiadają dążnościom polityki pruskiéj w Niemczech, które, owocami i środkami centralistycznemi są: związek celny, kodeks prawa handlowego i konsularnego, system monetarny, traktat dróg żelaznych i telegrafów, organizacya wojsk związkowych i konwencye militarne, a przygotowują się inne. Odpowiadają dążnościom wszelkiego rodzaju stowarzyszeń niemieckich, począwszy od *Nationalvereinu* aż do *Saengerbundu*. Odpowiadają wreszcie, jak liberalna prasa tutejsza mniema, duchowi czasu.

Już co do powołania się na ten ostatni argument, to prasa liberalna lepiejby zrobiła, gdyby go pokryła milczeniem. Byłaby w niemałym ambarasie, gdyby ją kto poprosił o bliższe określenie tego ducha czasu. Gdy dotychczasowe publiczne prawo europejskie chwieje się w swych posadach; gdy porzywane węzły dotychczasowych międzynarodowych stósunków nie dozwalają zawiązania się żadnego silniejszego przymierza; gdy mocarstwa europejskie w wewnętrznéj i zewnętrznéj polityce swoją każde idzie drogą; gdy zasady rządu konstytucyjnego, zdobyte wiekową pracą, są dotychczas jeszcze tylko przedmiotem doświadczeń „in corpore vili"; gdy zasada narodowości, ogłaszana w jednem państwie za fundamentalną podstawę nowego prawa publicznego, gwałcona jest w drugiem w najhaniebniejszy sposób; gdy z jednéj strony absolutyzm, odziany w formy i pozory cywilizacyi, z drugiéj samorząd ludowy najrozmaitszego pojęcia, torują sobie drogę do panowania nad światem; zważając na to wszystko, ciekawibyśmy byli dowiedzieć się, w których objawach tego powszechnego rozkładu społecznych i politycznych zasad, téj anarchii pojęć i dążności, przebija się ów duch czasu, na który się centralistyczne organa tutejszéj prasy przy lada kwestyi powołują? Który z świeżo zaszłych aktów politycznych więcéj mu odpowiada: umowa gasteińska, czy okólniki wydane z jéj powodu przez ministrów mocarstw zachodnich? Powoływać się dziś na ducha czasu, aby tę lub ową dążność polityczną usprawiedliwić lub potępić, jest to prawie to samo, co wystawiać sobie świadectwo ubóstwa; jest to, w braku przekonywających argumentów, posługiwać się ciemnem, nieokreślonem słowem, znaczącem dziś tyle, ile powoływanie się na „Europę", lub na jéj opinią publiczną.

Nawykléj do centralistycznego zapatrywania się na bieżące wypadki polityczne, skłonnéj do narzucania i bronienia przewagi żywiołu giermańskiego w takich nawet krajach, które zamieszkałe są od wieków przez inne narodowości, prasie tutejszéj trudno się pogodzić z ideą równouprawnienia tychże w monarchii austryackiéj, z ideą federalistycznego ukonstytuowania się tejże. Czyż nie marzono o przyłączeniu się jéj ze wszystkiemi krajami i ludami do Związku niemieckiego? o utworzeniu wielkiego siedmdziesiąt milionowego państwa giermańskiego? A gdy się okazało, że idee i dążności te są marzeniami, czyż nie projektowano, aby te różnonarodowe kraje austryackie rozsadzić niemieckiemi koloniami? A gdy i to okazało się niemożebnem, czyż nie usiłowano słowem i czynem, a nawet urokiem praw i swobód konstytucyjnych, podgarnąć różnorodne kraje pod jeden centralny rząd, dający żywiołowi niemieckiemu monopol wyłącznego nad niemi panowania? Prasa niemiecka była w zupełnéj zgodzie z temi dążnościami. Dziś, gdy narodowości monarchii austryackiéj doczekały się chwili wymiaru sprawiedliwości, gdy mają otrzymać właściwą sobie autonomią, i każda wedle sił swoich przykładać się do dobra jednéj, z żywych, równouprawnionych członków złożonéj monarchii, liberalna prasa niemiecka prawi o ucisku żywiołu niemieckiego przez Madziarów i Słowian, urąga jednym i drugim, i szydzi z planu nowéj organizacyi państwa, jakoby nieodpowiadającego duchowi czasu, bo niezgodnego z jego centralistyczną dążnością.

Szczególnie w organach prasy liberalno-postępowéj rozpościera się to bałwochwalstwo centralistyczne. Ponieważ zaś, oprócz Francyi, Rosyi i Prus, żadne państwo europejskie nie hołduje téj „głuchéj, bezdusznéj, abstrakcyjnéj jednostajności" (jak je Dietl w dziele swem „O reformie szkół krajowych" słusznie ocenia), a i Francya zabiera się już do demonstracyj; ponieważ i północna Ameryka nie ma także zamiaru porzucić konfederacyjnéj zasady Stanów Zjednoczonych, a członkowie niemieckiego *Nationalvereinu*, którzy z tego powodu wystósowali niedawno temu adres do prezydenta Johnsona, i członkowie stowarzyszenia deputowanych niemieckich, którzy za kilka dni obradować mają w Frankfurcie, nie dzielą także bezwzględnie tych centralistycznych dążności, zagnieżdżonych szczególnie w głowach polityków pruskich; postępowcom tutejszym i ich naczelnemu organowi *Nationalzeitung*, nie będzie w końcu na kogo powołać się, chyba na jedną Rosyą, przedstawiającą najdoskonalszy wzór systemu centralistycznego, ze wszystkiemi jego następstwami, a zatem także najwyraźniejszy objaw ducha czasu. Swiadectwo dają Katkow, Murawiew, Kaufmann i spółka. Życzymy postępowcom pokosztować tego centralistycznego politycznego błogosławieństwa. Rozleje się ono i na Niemców, skoro tylko Polacy zostaną przez nie z swoich narodowych marzeń wyzwoleni. Pierwsze kroki już rozpoczęte. Wcielenie do Prus Księstw zaelbiańskich

Część literacko-artystyczna.

JAN ŚNIADECKI
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Pod smutną wróżbą dla kraju zaczął się r. 1793. Było to długie i bezskutecznemi lekarstwy przeciągane konanie oddawna wycieńczonego ciała. Opłakany też był stan, najszlachetniejszej jego cząstki, Szkoły Głównej Koronnej. Gorliwość rzadka i nad wszelkie pochwały wyższa profesorów grono jej składających, niezrażona niedostatkiem nawet, bo pensye w powszechnem zamieszaniu przestały być wypłacane ze skarbu, udzielała jednostajnym trybem garnącej się zewsząd młodzieży nauk i rad zbawiennych. Ale Jan Sniadecki prócz obowiązków nauczycielstwa publicznego, w każdogodzinnej tylko pracy znajdował ulgę dla zbolałego tylą przeciwnościami krajowemi serca. Oddany obserwacyom astronomicznym szukał sposobu zmniejszenia udręczeń duszy, śledząc obroty ciał niebieskich, i powierzając myśli swe i postrzeżenia Poczubutowi, z którym w nieprzerwanej zostawał korespondencyi. Jedyna pociecha, która go spotkała w tem smutnem położeniu rzeczy, była wiadomość odebrana z Pawii, że właśnie dnia 2 marca 1793 r. w Uniwersytecie tego miasta, brat jego Jędrzej Sniadecki, późniejszy autor sławnej teoryi Jestestw Organicznych, otrzymał publicznie stopień doktora filozofii i medycyny. Takie jednak rozmyślania i prace przerwane zostały powszechnym odgłosem trwogi rozlegającym się w murach szkoły Jagiellońskiej, na widok zupełnego opuszczenia w jakiem ją zostawiło rozprzężenie władzy najwyższej edukacyjnej.

Konfederacya Targowicka zwaliwszy wszystkie dzieła sejmu konstytucyjnego, rozwiązała także i Komisyą edukacyjną, na miejscu której ustanowiła dwa oddzielne dla Korony i Litwy urzędy pod temże samem nazwaniem. Na czele pierwszej stanął zrazu Michał książę Radziwiłł wojewoda Wileński. Akademia krakowska nie mając z powodu zamieszania w kraju, wniesionych dochodów przez dzieżawców dóbr do niej należących, a z drugiej strony nie otrzymując należnych za upłynione półrocze pensyj dla profesorów, z kasy ogólnej Komisyi edukacyjnej, postawiona tym sposobem w najprzykrzejszem położeniu, udała się najprzód z prośbą dnia 14 kwietnia 1793 r. na posiedzeniu swoim przez rektora i sekretarza podpisaną, do prezydującego w nowej Komisyi Radziwiłła, o poratowanie jej wysłaniem jak najrychlejszem asygnacyi na pensye. Gdy to żadnego skutku nieuczyniło, zwłaszcza, że niebawnie nowy zwolennik Targowicy w osobie Skarszewskiego biskupa Chełmskiego zajął krzesło prezydenckie w Komisyi po Radziwille: Akademia ponowiła swoje prośby, ale już do samego króla, pisząc list pod d. 3 maja tegoż roku. Czas naglił, odpowiedź śpiesznie nie przychodziła, nauczyciele swieccy nie mieli powszedniego chleba, a zewsząd przychodziły złowrogie wieści o przeniesieniu, albo zupełnem zniesieniu Szkoły Głównej Koronnej. Wszystko więc groziło ostatecznym upadkiem Akademii, która nie wiedziała nawet gdzie ma szukać ratunku, aż póki sejm zwołany do Grodna nie ukazał nadziei zabezpieczenia zachwianego jej losu. Wszystkie interesa, a mianowicie obawa postradania dóbr posiadanych przez Akademią, wymagały spiesznego wysłania kogoś z jej członków, co biegłym będąc w sprawach akademickich, umiejąc obce języki i będąc znanym na świecie, mógłby umiejętnie i zręcznie kierować niemi w tak trudnych okolicznościach. Wszystkich oczy zwrócone zostały na Sniadeckiego, a jednozgodny wybór wezwał go na to przykre poselstwo. Wahał się w przyjęciu go wiedząc na co się trzeba było odważyć, ale go wreszcie miłość dobra publicznego skłoniła i do tej ofiary, a nalegania i przekonywanie Prymasa o skuteczności takich kroków zachęciły do nowej pracy. Na posiedzeniu Akademii dnia 30 maja 1793 dano pełnomocnictwo Sniadeckiemu do działania w interesach jej, naprzód w Komisyi edukacyjnej, w Warszawie, a potem na zbliżającym się sejmie, Grodzieńskim; i stosownie do zachwianych funduszów szczupły zasiłek na koszta podróży, czerwonych złotych sto wyznaczono. Ale były to interesa liczne i trudne do załatwienia. Instrukcye otwarte i tajemne dane pełnomocnikowi osobno do Komisyi nowej edukacyjnej, osobno zaś na sejm, wymagały wielkiej działalności, energii i ostrożności w postępowaniu. Szło bowiem o zachowanie bytu i władzy Akademii, a razem ochronę członków jej od ostatniego ubóstwa, czego prawie nie można było dopiąć bez sprzeciwiania się osobistym widokom bardzo wielu pojedyńczych osób, sprzysięgłych na zagładę tego wszystkiego, co jeszcze dobrego i pożytecznego zostało w kraju, dla nasycenia chciwości swojej. Trzeba było nieraz iść na przekorę zdaniu nowej Komisyi edukacyjnej w Warszawie od konfederacyi Targowickiej utworzonej, a gotować się na cięższe jeszcze walki w Grodnie z temi, którzy z przywłaszczenia dóbr akademickich obiecywali sobie budować fortunę. Jechał tedy Sniadecki niepewien skutku poselstwa swojego, ale pewien w gorliwości swej, że niczego nie opuści, coby się do jego pomyślności przyczynić miało. Profesor Czech wziął po nim zastępstwo w Obserwatoryum, a Januszewicz znany z nauki i biegłości w sprawach Akademickich jako sekretarz, obowiązał się ciągłem pisywaniem listów, objaśniać Sniadeckiego w poruczonych mu interesach.

Już 3go czerwca Sniadecki nanowo przebywał w niedawno opuszczonej przez siebie Warszawie, i zasięgał potrzebnych do swej dalszej podróży rad i wiadomości. Nie było króla, bo jeszcze w kwietniu udał się do Białegostoku dla odwidzenia siostry swej pani Krakowskiej, skąd dopiero przybył do Grodna. Z nową Komisyą edukacyjną nie było co począć, bo to były i nowe osoby nie oswojone z naturą i tokiem interesów tego rodzaju, zaciąwszy od prezesa do sekretarza, którym został po Gintowcie niejaki Cerner, i wreszcie nie miały ani ducha, ani możności uczynienia czegokolwiek dobrego. Dowodziła tego rezolucya jej 31go maja zapadła, na przedstawienie od Szkoły Głównej 14go kwietnia posłane, w której prócz ubolewania nad smutnym stanem ojczyzny, i pochwały za gorliwość Akademii w utrzymaniu funduszów i urządzeń szkolnych, zawierały się tylko obietnice wypłaty zaległych pensyj, stósownie do uszczuplonych funduszów, a na koniec wymówka za wypuszczenie dóbr do niej należących na czynsze. Sniadecki więc zaniechawszy znoszenia się z Komisyą, której niektórzy członkowie dość krzywym okiem patrzali nań za to poselstwo do Grodna, obrócił się do dawnego swego znajomego podkanclerza Chreptowicza, dla poradzenia się w przedmiocie swej delegacyj. Ten mu ze strony swojej chcąc być użytecznym dał polecające listy do Grodna, a mianowicie do Biskupa Inflantskiego, który tam wielką odgrywał rolę. Ale gdy się Prymas dowiedział o przybyciu Sniadeckiego, wezwał go sam natychmiast do Jabłonny, i pamiętny jeszcze na edukacyą krajową, chociaż przestał już być jej naczelnikiem, pochwalił poświęcenie się jego na tak trudną, a nawet niebezpieczną misyą i zachęcał do mężnego zniesienia przeciwności. Oświadczył wreszcie w poufałej rozmowie: „że król pomimo najlepszych chęci utrzymania funduszu edukacyjnego, będzie miał tysiące trudności w tej mierze, jeżeli nie znajdzie nikogo, coby gorliwie pod jego ręką zajął się tą sprawą, coby pisał i chodził czynnie koło niej." Co innemi słowy znaczyło, że król przez ostateczny brak energii i do tego pozbawiony prawie władzy panującego, nie jest w stanie nic a nic sam zrobić, bez ciągłej rady i pomocy drugiego. Prosząc zatem, żeby Sniadecki nie uchylał się nigdy od radzenia samemu królowi w tej materyi, dał mu od siebie list własnoręczny do króla, i błogosławieństwo arcypasterskie przy pożegnaniu. Opatrzony taką pomocą udał się naprzód do Białegostoku, gdzie jeszcze miał nadzieję znaleźć króla bawiącego u siostry i przygotowania go na prywatnem posłuchaniu do przyszłych spraw w Grodnie. Ale nie zastawszy go już w tem mieście po złożeniu uszanowania pani Krakowskiej, pośpieszył do Grodna i stanął tam około 10go czerwca. Powitanie listowne przyjaznego mu życzliwie Poczobuta, spotkało go najprzód w rodzinnem tego astronoma mieście, a przyjęcie uprzejme rektora szkół miejscowych dopełniało oświadczeń listownych tego męża. Szczęście chciało, że Sniadecki zaraz w pierwszych dniach swojego pobytu w Grodnie, zszedł się z Marcinem Badenim, człowiekiem z otwartej głowy i nieskażonej uczciwości już wtenczas słynącym. Ten go jako jeszcze nieznającego ani osób, z któremi będzie miał do czynienia, ani całego stanu rzeczy, zaczął oświecać we wszystkiem. Malując niegodziwy charakter wszystkich tych, co składali związek Targowicki, K...., Zab...., An...., Ożar...., Głębockiego i tym podobnych, odkrywał niecne ich zamiary, zapewniając przytem Sniadeckiego, że nigdy niczego nie dopnie, nie pozyskawszy sobie króla i ambasadora Sywersa. Tym sposobem przygotowany niejako do wstąpienia na drogę powierzonej mu sprawy, prosił najprzód o audyencyą u króla, a gdy ją otrzymał, łaskawie przyjęty złożył mu list dany od Prymasa. Westchnął mocno przeczytawszy go Stanisław August i żałośnie zawołał: „Pisze mi Prymas, abym WPanu pomagał w obronie funduszu edukacyjnego, a ja sam pomocy i rady potrzebuję.... Ale będziemy robić co tylko można." Na tym się skończyło pierwsze widzenie się z tym monarchą słabym i zupełnie upadłym na duchu; pierwsza bytność także u ambasadora, była tylko zwykłą formą grzeczności, i o żadnych interesach nie można było mowy zaczynać. Objaśniony jednak w ogólności przynajmniej, o tem co miał przed sobą, nie opuścił nawet i Biskupa Inflantskiego, któremu miał złożyć list od Chreptowicza. Kosakowski przyjąwszy Sniadeckiego z wielkiemi oznakami uprzejmości, chciał go z właściwą sobie chytrością mistyfikować. Zaczął więc rozpowiadać jak on sprzyja Akademii krakowskiej, jak interesów sam strzedz i bronić będzie, i nakoniec jakie on, będąc posesorem dóbr biskupstwa krakowskiego niedawno mu oddanych, ma zamiar czynić dla szkół fundusze i zakłady. Słowem, złote góry zaczął obiecywać (chociaż mu Sniadecki przypominał, że jako dożywotnik tylko dóbr biskupich nie mógł niemi szafować): a skończył na prośbie, żeby mu Sniadecki chciał otworzyć myśli swoje do jego zamiarów stósowne, z których on z wdzięcznością korzystać nie omieszka. Tak podstępna rozmowa Biskupa nie uśpiła go wcale; owszem

jest dostatecznym powodem dla Rosyi, aby narodowość swoją i nad morzem baltyckiem trwale i bezwzględnie nasadowiła. P. Katkow już to Niemcom zapowiedział. Broszura paryska o umowie gasteińskiej doradzająca Prusom przymierze z Francyą da p. Katkowowi nowy powód do traktowania rozpościerającego się germanizmu. Nauki czas obecny nie mało dostarcza.

Wiedeń 26 września. JCMość postanowieniem na dniu 23 b. m. zapadłem, raczył dozwolić na przeniesienie dotychczasowego drugiego zastępcy prezesa przy namiestnictwie węgierskiem Zygmunta Hacbera na posadę radcy dworu i dyrektora kancelaryi prezydyalnej, zaś opróżniona przez to posada zastępcy prezesa przy namiestnictwie węgierskiem szambelanowi hr. Ferdynandowi Zichy Vasomkeo nadaną została. Innem postanowieniem, na tymże dniu zapadłem, mianowanym zostaje rzeczywisty radca tajny i strażnik korony węgierski hr. Jerzy Karolyi nadżupanem szatmarskiego, zaś Józef Szalaj biharskiego komitatu.

— W uzupełnieniu głosów dziennikarskich, w poprzednich numerach podanych, winniśmy jeszcze zamieścić artykuł tygodnika peszteńskiego z *Politika i Hetilap*, pod redakcyą bar. Eötvösa wychodzącego, który ze względu na stanowisko głównego redaktora ze wszech miar zasługuje na uwagę. Według telegramu przez dzienniki wiedeńskie odebranego, artykuł ten tak brzmi w streszczeniu: „Nagłe zaiste słowo monarsze nie sprawiło takiego wrażenia, jak wydany przed kilku dniami manifest JCMości. Nie jest to jednak upojenie zwycięstwa, jak utrzymują dzienniki centralistyczne, ale wzniosłe poczucie wielkiego zadania, które ożywia nasze umysły. Los ojczyzny i monarchii składa manifest w nasze ręce, i niezawiśle się na tem monarcha. Załatwienie wspólnej sprawy nie jest walką, w której jeden pada, drugi zwycięża; prawdziwe załatwienie jest tylko wówczas możebne, jeżeli żadna strona nie ulegnie. Wierni naszym zasadom, naszemu zadaniu winniśmy teraz poświęcić wszystko, aby wzmocnić państwowe stanowisko monarchii, będące zarazem gwarancyą naszego stanowiska.

— Ostatnie akta monarsze, są jeszcze nieustannym przedmiotem zajęcia prasy stołecznej. Podawszy już zdanie każdego prawie dziennika w szczególności i zakreśliwszy w wczorajszym przeglądzie ogólną charakterystykę tych artykułów, nie chcecie dalej zatrudniać czytelników przytaczaniem argumentów, które jak podjazdowe utarczki po stoczonej walnej bitwie nie zmienią położenia stron walczących, w najlepszym razie utrudniając zwycięzcom korzystanie ze zwycięstwa. Więcej zajmują nas głosy ministrów prowincyonalnych, które niewdając się w abstrakcyjne zacieki, stanęły odrazu na praktycznym gruncie stosunków i potrzeb krajowych. Pytanie, czy uchwały sejmu węgierskiego przedłożone zostaną sejmom krajowym, czy radzie państwa, stanowi punkt sporny, koło którego obracają się rozumowania dzienników centralistycznych i autonomicznych, nie przyczyniając się atoli do wyświecenia tej kwestyi, która zapewne dopiero przez postanowienie ministeryalne rozstrzygnie. Wskazówką w tej chwili atoli będzie może artykuł urzędowej *Prager Ztg*, którego zakończenie brzmi: Półurzędowe objaśnienie wieczornej *Gaz. Wiedeńskiej* nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że z ustawą i utwór tej ustawy rada państwa zostanie zupełnie przerwana. Sądzimy, że jesteśmy dobrze zawiadomieni, dodając, że rząd nie myśli z drugiej strony zasięgnąć zdania sejmów krajowych co do propozycyj węgierskich, tem więcej, że w sprawach państwa, sejmy krajowe nie mają rozstrzygającego głosu; najprawdopodobniej zem jest przeto, że zamiarem rządu jest zwołać delegacye sejmów krajowych do Wiednia i zgromadzeniu tak złożonemu uchwały sejmu węgierskiego przedłożyć.

— Półurzędowa *Gen. Corresp.* powtarza w dzisiejszym numerze doniesienie dzienników czeskich: w dobrach rządowych Zbirowie w Czechach bawi od kilku tygodni komisya, złożona z bankiera Karsteina z Holsztynu, profesorów Rocha z Tarendtu i Schindlera z Mariabrun, oglądając gospodarstwo polowe i leśne w tychże dobrach. Jak donoszą bowiem, utworzyła się w Niemczech spółka kapitalistów, którzy oświadczyli chęć nabycia dóbr i lasów rządowych w krajach niemiecko-słowiańskich, złożywszy nawet rządowi sumę 150 mil. złr., w której te dobra sprzedane być mają. Że w Zbirowie podobna komisya była, o tem bynajmniej nie wątpimy nieprzypominamy sobie atoli, aby układy tak dalece się już posunęły, iżby o wypłacie ceny kupna w tak znacznej sumie mowa być mogła. W takim razie pożyczka byłaby zbyteczną. Zresztą i suma 150 mil. złr. zdaje nam się być za wysoką. Za czasów p. Plenera ceniono wszystkie dobra rządowe, licząc w to i węgierskie, na 70 mil. złr. w przybliżeniu, cała więc ta pogłoska nie wiele zdaje się w tej chwili zasługiwać na wiarę. Natomiast sprzedaż dóbr galicyjskich w sumie 4 mil. złr. i złączone z nią założenie banku nieruchomości w Galicyi, ma już nie ulegać wątpliwości. Układy o sprzedaż lub też wypuszczenie w długoletnią dzierżawę dóbr rządowych w Austryi i w Czechach toczą się już od pewnego czasu, i jest nadzieja, że przyjdą do skutku, do ostatecznego porozumienia się stron atoli w tej chwili wiele jeszcze brakuje.

— W kołach finansowych zapewniają, że domy Rotszylda, Baringa i Hopego w Amsterdamie przyjęły w komis nową pożyczkę austryacką. Nominalny kapitał w pierwszej emisyi wynosić ma 60 mil. reńskich w srebrze, amortyzując się w przeciągu lat 40. Suma ta puszczoną będzie w obieg po kursie 8%, nie rachując prowizyi bankierskiej około 2% wynoszącej i prowizyi od zaliczki na rachunek tej pożyczki przez powyższe domy handlowe udzielić się mającej.

— *Domobran* donosi, że stronnicy zjednoczenia Dalmacyi i Kroacyi w tych dniach mieli posłuchanie u hr. Belcredego, który jak najprzychylniejsze dał im zapewnienia... Jakkolwiek *Domobran* ręczy za prawdziwość tej wiadomości, czekamy jeszcze z innych stron jej potwierdzenia, w przekonaniu, że w dzisiejszych stosunkach sprawa ta raczej w Peszcie aniżeli w Wiedniu znalazłaby rozstrzygnięcie.

Anglia.

Wspomniany przez nas wczoraj artykuł *Timesa* o manifeście cesarskim brzmi w wyjątkach jak następuje:

Manifest oznacza początek dawno już przewidywanej, nieunikionej, a tak długo odwlekanej zmiany systematu rządowego w Austryi. Pomijając niektóre wątpliwości i zarzuty, nie możemy dość oddać pochwał nowej polityce cesarskiej. Austrya za długo poświęcała się dla idei; jakiekolwiek korzyści centralizacya mogła przynieść we Francyi, w Austryi jest ona czczym marzeniem. Aby stać się państwem jednolitem, stawiała Austrya na kartę egzystencyą swoją polityczną; aby tylko nie być federalistyczną, wolała zostać słabą i niezgodną, i wystawić się na niebezpieczeństwo ruiny finansowej. Austrya ma swoje posłannictwo, idzie tylko o to aby go nie zapominała. Na zachodzie nie wiele może; wschód cały, jeżeli będzie chciała, do niej należeć będzie. Złączona w federacyą, podobnie jak Ameryka, stanie się zdolną do przyjmowania w siebie coraz nowych krajów, a liberalną politykę handlową, która doda nowych sił jej finansom, kraje Naddunajskie jedne po drugich przyłączać do siebie będzie, zlewając prowincye słowiańskie, od słabej i niezdolnej do życia Turcyi odpadłe, w jeden z sobą organizm. Pierwszym warunkiem polityki takowej jest forma rządu federalna, drugim zaś, odmłodniały i zmieniony system finansowy, byłoby bowiem nierozsądnie przypuszczać, że Austrya nowe kraje do siebie przyłączać będzie, ofiarując im jako pierwszy owoc połączenia utratę ich obyczajów, języka i narodowości, a do tego jeszcze udział w klęskach finansowych.

Morning Post wyraża się w tych mniej więcej słowach o przyszłości planu rozwiniętego w manifeście cesarskim:

„Manifest cesarza jest aktem wysokiej łaski i ustępstw dla jego madziarskich i słowiańskich (?) poddanych. — Rada państwa jest zawieszona — na pozór tylko cofnięta, ale każdy widzi łatwo, że Rada państwa istotnie zupełnie została zniesiona, przynajmniej co do dotychczasowego kształtu i znaczenia. Sejmy krajowe węgierski i chorwacki mają teraz oznaczyć, czego chcą zamiast Rady państwa. Jeżeli się względem tego ze sobą porozumieją, potrzeba będzie rozstrzygnąć jeszcze dwa inne pytania. Po pierwsze: czy rząd zgodzi się na ich zdania? Powtóre: czy kraje niemieckie uznają za dobrą formę reprezentacyi przyjętą przez Węgrów? Jeżeli rząd austryacki nie zdoła twierdząco odpowiedzieć sobie na te pytania, to bardzo się obawiamy, że ze względu na całą reprezentacyjną i konstytucyjną kwestyę jest jeszcze bez kompasu i steru."

— Rzadko się bardzo wydarzają w Anglii procesa polityczne, tem większą zwraca na siebie uwagę proces, który się wytoczyć ma w stolicy Irlandyi. W d. 23, piszą z Londynu, pokaże się jak dalece związek Fenistów w Dublinie rozgałęzionym jest, i czy rzeczywiście korzenie jego przyjęły się w Ameryce. Prawdopodobnie część aresztowanych wkrótce zostanie uwolnioną, a mianowicie ci, których całą jest winą rzemiosłowe zatrudnienie w drukarni *„Irish people"*. Współpracownicy tego dziennika przykrzejszego atoli doznają losu; zabrane bowiem rękopisma dają policyi niedwuznaczne skazówki. Chociaż na południu wzburzenie w daleko wyższym znajduje się stopniu, jak w innych częściach wyspy, jednakże więzienie w Cork mieści w sobie tylko 12 Fenistów, kiedy w Dublinie przeszło dwa razy tyle się uwięzionych znajduje. Zaniepokojone usposobienie ludności objawia się szczególnie w usiłowaniu wycofania z banków i kas oszczędności złożonych pieniędzy, jak gdyby gotówka bezpieczniejszą była w szkatule właściciela. Jak wszędzie tak i tu chłopi najbardziej lękają się o swoje mienie. Pomimo tego, życie w Cork dawną postępuje koleją. Przeniesienie niektórych oddziałów wojska dało pohop pogłoskom, że i pomiędzy żołnierzy wkradło się niezadowolenie. Sierżant Butler z 99go pułku został aresztowany, podobny los spotkał tambor-majora z pułku królowej. Policya zrewidowała dom pewnego sędziego pokoju w Cork. Nieznaleziono jednakże ani broni, ani dokumentów. W zatoce w Cork policya rozwija wielką czynność. Okręty przybijające do Queenstown ściśle są przeszukiwane; zabrano kilka rewolwerów, strzelb i małą ilość amunicyi, a jenerał brygady armii unionistów niejaki Gleeson (Irlandczyk rodem, który przed wyjściem do Ameryki był podkonstablem policyi irlandzkiej), miał zostać z okrętu przeprowadzonym do więzienia. Łódź uzbrojona działami codziennie z Queenstown wypływa na morze i wieczór powraca, a inny mniejszy okręt wojenny udał się na pełne morze, aby, jak mówią, pochwycić statek amerykański z bronią i amunicyą. Równą przezorność okazują w Kingstown, mianowicie względem liverpoolskich parowców. Pewna ilość tajnych ajentów policyjnych udała się z Dublina do Liverpoolu i Manchestru; w ostatnim z tych miast dwa przedsięwzięto aresztowania i znaleziono fenistowskie dokumenta. W Liverpoolu policya jeszcze się wmieszać nie mogła, jednakże feniści mieli nieprzestać jeszcze swych ćwiczeń, i oczekiwać w ciągu miesiąca powstania swej zielonej wyspy rodzinnej. Władze baczne zwracają oko na nich i w danym razie bez wątpienia energicznych użyją środków przeciw fenizmowi po tej stronie kanału S. Jerzego.

Dziennik liverpoolski donosi, że okręt amerykański napotkał na pełnem morzu mocno uzbrojony parowiec wojenny, napełniony żołnierzami i powiewający flagą fenistowską (złota arfa na zielonem polu). *Independance* powątpiewa o prawdziwości tego doniesienia, twierdząc, iż ów parowiec wojenny należy do kategoryi owych widziadeł morskich, jakie sobie wyobraźnia stwarza.

Rumunia.

Temps ogłasza korespondencyą z Bukaresztu, zawierającą ciekawe wyjaśnienia stanu rzeczy nad dolnym Dunajem i określającą stanowisko, jakie tam obecnie zajęły europejskie gabinety. Ponieważ kwestya Rumunii, jak wiadomo z pewnego źródła i jak co tydzień zdają się zapowiadać artykuły wieczornego *Monitora*, znów wkrótce wysunie się naprzód, przeto zasługuje korespondencya w *Temps*, umieszczona, pochodząca zresztą od osoby dobrze poinformowanej, na uwagę. Charakterystyczniejsze ustępy z niej brzmią jak następuje:

„Zamach stanu z 15 sierpnia miał właśnie wręcz przeciwne następstwa, aniżeli te, których się spodziewał książę Kuza. Nie mówię o narodzie rumuńskim, który dziś tak daleko stoi od księcia jak przed owym zamachem; mam tu tylko mocarstwa zachodnie na względzie, które codzień więcej odwracają się od księcia, a które nie przyspieszając jego upadku, nic nie uczynią, aby przeszkodzić temu upadkowi, dopóki chodzić będzie o rosyjsko-austryacką interwencyą, o przywrócenie dawnego rządu albo zerwanie unii. Ks. Kuza zatrzymał się dłuższy czas w Ruginosie. Z początku mniemano, że czeka tam na adresy wiernopoddańcze, aby potem jako ojciec narodu odbył wjazd tryumfalny do Bukaresztu. Ale nie był to jedyny powód, który skłonił księcia do zatrzymania się dłużej w swej letniej rezydencyi. Kazał on w zręczny sposób zapytać się reprezentantów mocarstw, aby się dowiedzieć, jak rządy ich przyjęły nową fazę. Ks. Kuza jest obrotny; ale posiada on także pewną naiwność, która ludziom tego rodzaju bardziej jest właściwą, aniżeliby kto mniemał. Był on przekonany, że zamach jego jednomyślnie będzie pochwalony na zachodzie, i że wszyscy ci, którzy lubią zamachy przemocy, oddadzą hołd jego śmiałości i jego szczęściu. Czyż nie wzmacniał ten zamach zasady władzy nieograniczonej, która tak drogą jest monarchom? Czyż nie dokonał go panujący, który jest wybrańcem swego narodu? Czyż nie można go było zarazem przedstawić jako zwycięstwa zasady udzielności narodu, której podchlebiać a wyzyskiwać na swe cele nauczyło doświadczenie przeszłości wielką liczbę rządów. Ale książę omylił się w rachubie. Możni nie lubią, aby mali ich naśladowali i przez to kompromitowali; rzecz prosta, że się obawiają, aby nie robiono porównań. Dla tego też spostrzegł książę, że wszyscy monarchowie go odstąpili, tak Car rosyjski, jako Cesarz z bożej łaski jak i Napoleon Cesarz z woli narodu; zamiast międzynarodowych życzeń otrzymał ks. Kuza zimny uśmiech, którego znaczenie znają wszyscy dyplomaci. Niezadowolenie wszystkich dworów było wielkie. Nawet Francya, ta wiela opiekunka Rumunii, nie taiła księciu swego niezadowolenia; musiał więc odbyć wjazd do Bukaresztu bez demonstracyi konsulów. Ale to jest rzeczą pewną, że w tej chwili nic się nie zmieni. Bardzo ważne kroki zrobiły były gabinety wiedeński i petersburski, aby skłonić Francyą do żądania od Porty usunięcia ks. Kuzy. Austrya i Rosya miały w pogotowiu wojska i kandydatów. Nawet Prusy miały w części w tem współudział, spodziewając się, że Austrya znajdzie nad Dunajem wynagrodzenie za aneksyą Holsztynu. Ale Francya się temu oparła, zganiła bardzo energicznie postępowanie Księcia; ale dała do zrozumienia, że nie ścierpi, aby Rumunia znów stała się polem walki ambicyi i intryg. „Cierpię Kuzę, ponieważ ostatecznie jest ze wszystkiego złego najmniej niebezpiecznem." Takie jest słowo dyplomacyi francuskiej na wschodzie. Kuza będzie dalej rządzić, dopóki nie będzie trzeba go się pozbyć. Ale Francya nie tę jednę sprawę ma z Kuzą. Utrzymywać coś podobnego, byłoby zbyteczną śmiałością; bo nawet bez zamachu stanu byłyby się stały stosunki z gabinetem tuileryjskim bardzo napięte, nimby upłynęło było kilka miesięcy. Książę bowiem zbliżył się w ciągu ostatniego roku bardzo znacznie do Rosyi. Słuchał on bardzo chętnie rad rosyjskich we wszystkiem co się tyczyło Rumunii. Wiadome jest wystąpienie rządu rumuńskiego w czasie powstania polskiego i krwawa tegóż rządu interwencya w sprawie małego polskiego oddziału idącego z Tulczy. To zupełne poddanie się księcia pod wolą carską bardziej jeszcze okazało się przy sposobności ostatnich wypadków w Serbii i Czarnogórze, które, chociaż nie wystąpiły na jaw bardzo wydatnie, przecież wielkie znaczenie miały w rozwoju tego, cobym nazwał kwestyą Dunaju.

Dotknę tu niektórych szczegółów.

Losy i sprawy Serbii, Czarnogóry, Hercegowiny i Rumunii nadto ściśle są ze sobą złączone, żeby nie można rzucić ogólnego poglądu na całe dyplomatyczne położenie, które jest jednem z najzawikłańszych, jakie dziś ma do wykazania Europa. Każdy zna ścisłą solidarność zachodzącą między narodami mieszkającemi nad brzegami Dunaju i Sawy a Turcyi haracz opłacającemi. Serbia, Rumunia, Czarnogóra, Hercegowina i Bośnia pracują od wieków nad swem wyswobodzeniem. Jednym w części się powiodło, drugie uległy. Ale praca ta trwa ciągle. Zaledwie kilka tygodni temu jak się ta solidarność jawnie okazała t. j. stała się prawie urzędową przez rodzaj konwencyi zawartej między panującymi rumuńskim, serbskim i czarnogórskim. Nie biorę tej konwencyi za przymierze zaczepno-odporne; jest ona raczej prostym przyrzeczeniem nie przedsiębrania nic bez wspólnego porozumienia się. Po raz pierwszy można się było przekonać o istnieniu takiej konwencyi, kiedy w przeszłym roku Łukasz Wukałowicz, przywódca powstańców hercegowińskich, prosił o pomoc księcia czarnogórskiego, a ten poradziwszy się swoich kolegów w Białogrodzie i Bukareszcie odmówił tej pomocy, ponieważ nie nadeszła jeszcze potemu chwila.

Ale mniej znane są dyplomatyczne zajścia, które potem nastąpiły. Zaraz bowiem potem zdarzeniu zaszła uwagi godna zmiana w stanowisku mocarstw w obec różnych grup nad Dunajem. Rosya, która dotąd mało wpływu miała w Hercegowinie, wzięła w rękę sprawę i prywatne interesa Łukasza Wukałowicza; przyciągnęła go do siebie, kazała mu przybyć do Odessy, obsypała go darami, zaszczytami i pensyami.

Austrya to samo uczyniła z księciem czarnogórskim, który udał się był do Wiednia, otrzymał pensyą i był przedmiotem różnych demonstracyj. Poczem dwie grupy się wydatniły: Serbia z krajami nad Sawą, opierająca się o Rosyę; i Czarnogra z sąsiedniemi powiatami odbierająca natchnienie z Wiednia.

Oba mocarstwa, Rosya i Austrya zdążają w polityce swej do tego samego celu: do zburzenia państwa tureckiego. Obadwa rozchodzą się w chwili, w której wstępują na pole polityki pozytywnej. Rosya spodziewa się, że za pomocą Serbii stanie się panią wielkiej potęgi nad Dunajem; Austrya nie posiadająca wpływu w Białogrodzie, bardzo mądrze rozważyła, że wszystkie jej interesa popychają ją ku Adryatykowi, i dla tego starała się uczynić dla się powolnym księcia czarnogórskiego. Ten dwojaki wpływ dał się czuć podczas uroczystości rocznicy niepodległości serbskiej. Zaproszony na tę uroczystość książę czarnogórski posłał w swem zastępstwie swego adjutanta. Nikt nie łudził się, co do znaczenia tej nieobecności księcia czarnogórskiego we własnej osobie; nastąpiło rozdwojenie między Serbią a Czarnogórą; zgoda między księstwami została jak najbardziej zachwianą; i wtenczas to się stało, że książę serbski, który, jak wiadomo, nie ma dzieci, a którego ks. Mikołaj wybrał na ojca chrzestnego swej córki, postanowił rozwieść się z żoną, aby w drugiem małżeństwie założyć dynastyą. Wszystkie marzenia Słowian południowych rozwiały się tym sposobem. Ci, którzy chcieli połączyć korony serbską i czarnogórską na głowie córki ks. Mikolaja, ujrzeli plany swe w dal odroczone.

Ale czy można uważać postanowienie księcia czarnogórskiego za klęskę wpływu rosyjskiego? Nie sądzę. Ta częściowa klęska wynagrodziła Rosyą faktycznie w Hercogowinie i Bośnii; a pomijając już to, że naród czarnogórski zawsze będzie mógł nawet wbrew woli księcia słuchać rozkazów Rosyi, trzeba przyznać, że Rosya przez Łukasza Wukałowicza zyskała ważne stanowisko w krajach nad Sawą położonych, a Austrya ze swym księciem czarnogórskim stoi odosobniona i słaba.

Zwycięztwo to wpływu rosyjskiego stało się jeszcze zupełniejszem przez zbliżenie się ks. Kuzy do dworu rosyjskiego. Kuza, który nigdy otwarcie nie zerwał z Rosyą, zbliżył się do niej w chwili, kiedy mocarstwa zachodnie zaniosły do niego zażalenie z powodu praw swoich konsulatów. Idąc w tym względzie bardzo zręcznie za publiczną opinią od lat dawnych w Rumunii panującą, zabezpieczył sobie opiekę w Petersburgu, kiedy mu jej brakło w Paryżu. Kuza jest nadto dobrym Mołdowianinem, a jako taki pamięta o przysłowiu swojego kraju: „Bądźmy Moskalami, jeżeli nie możemy być Francuzami." Francya, której baczności nie uszedł ten manewr, popadła w zły humor, czego można się było spodziewać. Wiedziała ona dobrze, że książę nigdy jej nie odmówi posłuszeństwa, jeźli ona go poprzednio nie odepchnie; ale nie podobało się jej to, że ten człowiek, którego ona wyniosła, gdzieindziej szuka opieki przeciw Austryi. Z tego wynikła oziębłość, którą jeszcze powiększyły ostatnie zdarzenia, a co nie może naturalnie zaspokoić księcia.

Cóż więc uczyni Francya? Będzie ona czekać, jak to zwykł czynić jej rząd; nie będzie ona wywoływać wypadków, ale będzie umiała korzystać z tych, które nastąpią. Będzie ona utrzymywać Kuzę, dopóki się nie nadarzy lepsza kombinacya; poświęci go zaś, jeźli ją znajdzie. Wyrażając się krótko o całem dyplomatycznem położeniu mocarstw nad Dunajem, dodam, że jedynem mocarstwem, które od roku zrobiło rzeczywiste postępy w owych okolicach, jest Rosya. Ona wywołała związek dunajski między Serbią i krajami nad Sawą położonemi; ona to umiała nakłonić Rumunią do przyłączenia się do pewnej granicy do tego związku; ona to na wszelki wypadek usunęła grunt z pod stóp Francyi nad dolnym Duna-

---

tem silniej postanowił działać, im z niebezpieczniejszemi ludźmi miał do czynienia. Ale trzeba było koniecznie bliżej być poznanym od ambasadora, a nawet trzeba było zjednać jego ufność. Tym końcem ośmielił się Jan Sniadecki prosić króla, żeby go osobiście najmocniej polecił Sywersowi. Król przyjął dobrze tę prośbę, i kazał mu być jednej niedzieli u siebie na obiedzie, właśnie kiedy i ambasador był zaproszony. Tamto Stanisław August z największą uprzejmością nie szczędząc zasłużonych pochwał Sniadeckiemu polecił go Sywersowi, jako bardzo poczciwego i uczonego człowieka. Odtąd też ambasador zaczął pilniej uważać go, i kazał często bywać u siebie; a jak wielkie i prędkie zaufanie Sywersa potrafił zjednać sobie Sniadecki, dowiodły tego następujące zaraz wypadki.

Zrazu przelękniony niespodzianie zapadłem Sancitum Konfederacyi Targowickiej, na sesyi Konfederacyi generalnej dnia 16 czerwca w wigilią otwarcia sejmu, którem dobra Opactwa Miechowskiego, dziedziczną własnością Akademii będące, odebrane gwałtownie z dzierżawy Kołłątaja, Gintowta i Lelewela kasyera Komisyi Edukacyjnej, oddane zostały w posesyi Głębockiemu posłowi krakowskiemu, podał Sniadecki w dniu 20 czerwca notę francuzką ambasadorowi, wystawując starodawne nadania Akademii i zamiary nieprawe na rozszarpanie jej majątku, a razem los szkoły tej poruczając oświeconej jego opiece. Sywers wziął to na uwagę i przyrzekł protekcyą swoją. Ale wkrótce Sniadecki dostrzegłszy, że już blisko dwa miliony kapitału z funduszów Akademii krakowskiej przeszło w ręce K.... Wojewody Witebskiego, i że jeszcze większe projekta potajemnie układać się muszą na ostateczną zagładę całego funduszu edukacyjnego, widząc, że i litewski majątek szkolny temuż samemu losowi ulegnie, a nie znając stanu jego, złożył w tym celu radę z księdzem Strojnowskim kanonikiem wówczas Wileńskim, bawiącym w Grodnie dla osobistych interesów. Z niej wypadło, aby najrychlej sprowadzić z Wilna księdza Poczobuta Rektora Akademii Wileńskiej do zabezpieczenia dóbr ogólnych Litewskich i Koronnych funduszów. Przybył starzec na pierwsze zawołanie, i łatwo przekonawszy się o grożącem niebezpieczeństwie, zaraz 10go lipca wspólnie z Sniadeckim ułożoną przez niego następującą notę, podpisał i podał stanom sejmującym.

„Od Szkół Głównych Koronnej i W. Księstwa Litewskiego do Stanów Najjaśniejszej Rzeczypolitej przełożenie i prośby."

„Szkoły Główne, Koronna w Krakowie, i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Wilnie, od kilku wieków założone dla wzrostu nauk, i dla szerzenia pożytków instrukcyi publicznej, zaszczycane prawami i przywilejami tylekrotnie przez konstytucye krajowe potwierdzonemi; po ustanowieniu Komisyi Edukacyjnej przez tę magistraturę stósownie do stanu nauk i potrzeb kraju na mocy prawa 1775 r. zostały urządzone. Zaciągnione były powagą rządu osoby do nauczycielstwa publicznego w różnego rodzaju umiejętnościach i naukach, przepisane do nich obowiązki, umówione i zapewnione nagrody i opłaty. Te osoby ufając zaręczeniu władzy krajowej, iż ich los i opatrzenie tak uroczyście obwarowane zawodu żadnego nie poniesie, poświęciwszy pracę i sposobności swoje usłudze publicznej, niosły całą ofiarę swego wieku, usiłowań i nawet majątków, celem usposobienia się najlepszego do tak ważnego powołania. Zaprowadzone potem ustanowienia różne ze znacznym kosztem i nakładem, jakie do wzrostu nauk osobliwie matematycznych, fizycznych, lekarskich i chirurgicznych są potrzebne, i tych utrzymywanie z skarbu edukacyjnego zaręczone. Komisya Edukacyjna pracując przez lat blisko 20 nad tą częścią rządu publicznego, zostawiwszy całkiem zgromadzenia obudwóch Szkół Głównych przy swych prerogatywach i przywilejach, jako zamiarom edukacyi dogodnych, urządziła je co do powinności, co do używania praw im służących, i co do posług instrukcyi publicznej w kraju; i zbiór takowych przywilejów zawierający prawa i powinności każdego, pod imieniem *Ustaw* tymże zgromadzeniom do wykonania podała. Takowe ustawy przy pomocy osób w tej części rządu i w naukach biegłych nauczycieli na dziesięcioletniej próbie doświadczenia i obserwacyi wszystkich, a w niektórych artykułach przez praktykę wyjaśnione i poprawione, ostatecznie przez Komisyą Edukacyjną zadecydowane zostały. Szkoły Główne zapatrując się na te ustawy, jako na pewne i stateczne prawidła swego postępowania, znajdując w nich te wszystkie warunki zabezpieczone, które stanowiły treść kontraktu zawartego z osobami do tej posługi zaciągnionemi powagą prawa i narodu, pełniły z całą wiernością i usilnością bez przerwy włożone na nie obowiązki. Gruntując się zaś na tej wierności, ufają sprawiedliwości rządu krajowego, iż ten nie zechce krzywdzić je w swych należytościach, ani odmianami trworzyć ich zaufania i spokojności tak istotnie ich powołaniu potrzebnej; ale owszem wesprze i utrzyma swą opieką ich usiłowania i chęć służenia krajowi, zabezpieczając im następujące powagą prawa artykuły.

Pierwszy. Aby nauczyciele i wszystkie osoby pod jakiemkolwiek nazwiskiem do posług instrukcyi publicznej przez Komisyą Edukacyjną powagą rządu wezwane, i w szkołach głównych osadzone i umieszczone, zachowane były przy tych nagrodach, pensyach, prawach i warunkach, jakie im przez Komisyą Edukacyjną rezolucyami i etatem wydatków od tej magistratury uchwalonemi lub potwierdzonemi, były zapewnione. A jeżeliby która osoba Szkoły Głównej przez jakie zarzuty zrobiła sobie utratę tego dobrodziejstwa, takowe ukaranie, aby nie następowało inaczej jak przez sąd, w którym by zostawiona była droga każdemu usprawiedliwienia się lub przekonania o winie.

Drugi. Wszystkie prerogatywy i prawa nadane przywilejami królów, ciągłemi konstytucyami i paktami konwentami potwierdzone, które Szkole Głównej krakowskiej służąc rozciągnione były przez prawo do Szkoły Głównej wileńskiej i obadwa te zgromadzenia, co do praw i prerogatyw zupełnie porównane; a szczególniej przywileje Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Zygmunta pierwszego, Zygmunta Augusta, i inne później wydane i prawem potwierdzone, aby przy swej całości zabezpieczone były dla obydwóch Szkół Głównych.

Trzeci. Ustawy Komisyi Edukacyjnej w rozdziale drugim i trzecim zawierające opis rządu, praw i powinności dla Szkół Głównych, na mocy prawa 1775 i 1776 przez tę magistraturę uchwalone, które przez dziesięcioletnię praktykę i obserwacyą pokazały się potrzebne i dokładne, i które ostatecznie przez tęż Komisyę w r. 1789 zdecydowane, i Szkołom Głównym podane były: aby w zupełnej całości swojej i mocy utrzymane zostały.

Niżej podpisani, jako umocowani od swych zgromadzeń mają honor z najpowinniejszem uszanowaniem przełożyć los ludzi, którzy poświęciwszy swe sposobności i prace usłudze publicznej pod opieką prawa i zwierzchności krajowej usiłują ciągnąć bieg swych prac od czasu ich powołania zaczęty, prosząc tylko o pewność tych nagród i warunków, które stanowią zasadę wszystkich z siebie na usługę kraju poniesionych ofiar, i umowy przy zaciągnieniu ich zawartej, o nienaruszanie tego dzieła od kilku wieków zawartego, a pod opieką prawa przez magistraturę krajową dwódziestoletniem blisko staraniem i kosztem w znacznej części dopełnionego i urządzonego. W Grodnie 10 lipca 1793 r.

(podpis) *Ksiądz Marcin Poczobut*
Rektor Akademii Wileńskiej. *m. p.*
Jan Sniadecki
Profesor w Szkole Głównej Krakowskiej
i jej delegowany. *m. p.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Kraków. Z Litografii *Czasu* wyszły następujące odbicia autograficzne prac pana Władysława Łuszczkiewicza pod tytułem: *„Zabytki dawnego budownictwa w Polsce w obrębie zarządu c. k. Konserwatora Krakowskiego"* (wydawane nakładem p. Pawła Popiela k. kr.)

1) Kościół farny w Bieczu — w częściach swoich przedstawiony na 2 wielkich arkuszach z przydanym tekstem objaśniającym.

2) Klasztor pp. Benedyktynek w Staniątkach, który około r. 1235 zbudował Klemens zwany Jaksa z Klimontowa, kasztelan krakowski. O tym kościele (wraz z klasztorem) powiada autor: „Harmonia rozlana w całości wnętrza stawia ten kościół między celnemi zabytkami swego czasu." Kościół ten wraz z owemi architektonicznemi ciekawościami oddany jest także na 2 wielkich arkuszach.

3) Budowle w Rożnowie. Jestto najważniejsza część, bo najciekawsza, iż jest rzadsza w swoim rodzaju... Są to resztki pozostałe miejsca silnie niegdyś obronnego, którego posady zajął później dwór. Należą one do zabytków bardzo cennych architektury budownictwa fortyfikacyjnego, w końcu wieków średnich po wynalezieniu już prochu. Wszystko to leży w bardzo ładnej okolicy Sandeckiej na prawym brzegu Dunajca wpośród wzgórz i lasów. Rujna ta historyczna dziś zamieniona stoi w gorzelnię; części jej pozostałe dają znawcy czytać czem to wszystko kiedyś było. Im bliżej badamy przeszłość, tem bardziej się przekonywamy, ile budowli pięknych w dawnych czasach było niszczonych, nieszanowanych przez następne późniejsze wieki. Autor mówi: „Wszelkie poszukiwania nasze co do historyi tych gmachów były bezowocne — miejscowej tradycyi nie ma — herby tylko Leliwa na wspornikach Bulwardu nakazują odnieść jego budowę do czasu dziedzictwa Rożnowa w Tarnowskich rodzie."

Wydawanie tych zabytków coraz jest dokładniejszem i ładniejszem. Życzymy p. Władysławowi Łuszczkiewiczowi powodzenia w dochodzeniu naszych ciekawości i sowitej w tem pomocy. Co do reszty szczegółów odsyłamy czytelnika do dzieła samego, którego skład jest w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

— Wyszła już broszura i wkrótce będzie w ruchu pod tytułem: *„Odpór zarzutów uczynionych w tak zwanym „Przeglądzie krytycznym" ogłoszonym przed kilką miesiącami we Lwowie przeciwko wydaniu* Jakóba Michałowskiego Księgi Pamiętniczej, *napisał w przyczynku do tejże księgi Antoni Zygmunt Helcel. Kraków 1865 r."*

jem. Ale do tego i to jeszcze dodam, że wpływ, który wywiera w Bukareszcie, podobny jest do wpływu Austryi w Cetyniu; jest on wielki na postanowienia księcia, ale jeżli Francya zechce, to mogą te postanowienia, o ile tyczą się narodu, zejść do zera.

— Z Paryża donosi *Nat. Ztg*, że bar. Budberg uwiadomił ministeryum spraw zagranicznych, że rząd rosyjski pracuje nad ułożeniem memoryału tyczącego się obecnego położenia Rumunii. Z Konstantynopolu zaś donoszą, że wielki wezyr wystósował bardzo energiczną notę do ks. Kuzy przypominając mu, aby wypełniał swe obowiązki. Dobór wyrazu był tak silny, że wszyscy reprezentanci mocarstw opiekuńczych prócz angielskiego zaprotestowali przeciw wysłaniu tego pisma; ale Fuad Pasza poparty przez Bulwera, nie zważał na tę protestacyą. Dywan jest bowiem oburzony na hospodara, że na żądanie Tuileryów z pominięciem Porty oświadczył, iż przystępuje do międzynarodowego traktatu telegraficznego. Ks. Kuza zamierza więc złożyć mocarstwom opiekuńczym memoryał, w którym zarazem dowodzi, że stronnictwo bojarów nakłonione przez Dywan, było sprawcami niepokojów w Rumunii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Dzisiaj wieczór JCW. Arcyksiążę Albrecht miał stanąć w Czerniowcach dla odbycia przeglądu wojsk, a najdalej 30go spodziewany jest z powrotem w Kołomyi.

— Tutejszy Dyrektor policyi, radzca Englisch powrócił do Krakowa z kilkotygodniowego ū wód pobytu.

— Pociąg przedpołudniowy wiedeński spóźnił się dzisiaj blisko o półtorej godziny, z powodu zepsucia się lokomotywy w pobliżu Granicy morawskiej (Weisskirchen) i zastąpienia jej inną.

— Jak ogłasza obwieszczenie kolei północnej, można będzie w Krakowie lub Wiedniu kupować wprost bilety na kolej żelazną do Warszawy, jak niemniej takowe bilety kupowane być mogą w Warszawie. Dotychczas bilety jedne i drugie służyły tylko do Szczakowy lub Maczek.

— Zmarły przed kilkoma laty Aleksander Batowski zapisawszy całą swoją pozostałość naukową w rękopismach bibliotece hr. Wiktora Baworowskiego, postawił jako warunek, aby rękopism jego „Kodeks dyplomatyczny Tyniecki“ w ciągu trzech lat ogłoszony został. Gdy okoliczności nie sprzyjały w ostatnich paru latach wykonaniu tego zamiaru, p. Antoni Batowski brat testatora domaga się, jak donosi *Gaz. Narodowa*, zwrotu rękopismu celem zbycia go najwięcej dającemu wydawcy. Zdaje się zatem, że się znalazł wydawca dla tego dzieła.

— Podczas wyścigów wojskowych we Lwowie w d. 25 b. m. rotmistrz huzarów hr. Grünne syn jenerał adjutanta JCMci, spadłszy z konia, złamał sobie obojczyk.

— Według doniesienia *Gaz. Narodowej*, p. Romanowicz skazany na dwa lata ciężkiego więzienia za wydawanie tajnego czasopisma i odsiadujący karę w Ołomuńcu, ma nadzieję wyjścia, gdyż podanie jego o korzystanie z amnestyi udzielonej przez N. Pana za sprawy drukowe, przebyło już dwie instancye.

— W sprawie ruchu na kolei wiedeńsko-warszawskiej odbieramy list następujący:

Warszawa dnia 12 września.

Z tego miejsca, w którem nie wolno nawet myśleć o ugodzie w Gastein, ani domniemywać się jak uczony Syndykat berliński lub arcyczynny Bundestag orzecze względem prawa przywłaszczenia Księstw zaelbiańskich; tem więcej nie wolno mi pod utratą oglądania światła Bożego, mówić cośkolwiek o tutejszych stosunkach, niepodobnem jest jednak zamilczeć przyjemności jakich podróżny doznaje wracając z kąpiel przez stacye kolei żelaznej z Krakowa do granicy. Pociąg pospieszny wychodzi z Krakowa o 8 godzinie z rana, a staje o w pół do pierwszej na granicy. Zdawałoby się, iż ujeżdża w tym czasie przynajmniej ze 20 mil, ale gdzie tam. Podróżny odbywać musi różne kwarantanny, a to tem dłuższe im bardziej zbliża się do Maczek — w Szczakowej wpędzą do wagonów, oddadzą systematycznie paszporta i zamkną w klatki jak owce przeznaczone do strzyży — siedzisz przeszło pół godziny po załatwieniu sprawy paszportowej w wagonie, i możesz sobie dumać przez ten czas i wielbić wynalazców pospiesznej jazdy. Przybywasz nareszcie do granicy, która dla ciebie jest tem czem Scylla i Charybda dla żeglarza.

Jeżeli nie masz cierpliwości, jedź do Granicy, a wyuczą cię i pokory. Słyszysz świst lokomotywy z przeciwnej strony wjazdu, cieszysz się, iż przecież raz pojedziesz prędzej, bo wiesz, iż w Polsce ujeżdżasz 6 mil na godzinę — ale próżna nadzieja! — czekasz na paszport, a tu lokomotywa świszcze i dzwonek ostatni raż uderza, drzwi zamykają się a ty musisz odbywać kwarantannę, bo pociąg odszedł. Pomyśl sobie jakto przyjemnie być musi pozostać na Szharze przez 24 godzin; gdzie wprawdzie jest cokolwiek lepiej, bo masz przynajmniej wodę, ale krom tej nieżądaj więcej, bo żądanie nie spełni się według twych potrzeb, a powietrze, które za to iż przechodzi przez lasy, a ty nim możesz oddychać, drogo opłacić musisz. Jeżeli mało jest podróżnych, toś wygrał, bo zapłaciwszy za stancyjkę 10 zł. możesz się przespać za to. Boże cię zachowaj od apetytu, boś zginął, żądasz kawy, dadzą ci szczyptę cykoryi rozpuszczonej w wodzie i trochę zabielonej; a jeżeli prosisz, czyby na drugi dzień nie można dostać trochę lepszej kawy i obiecujesz zapłacić ile zażądają, odbierasz odpowiedź: „Skoro ta kawa niedobra to się można napić wody.“

Odebrawszy tak serdeczną odprawę, musisz przecież myśleć jak tu przeżyć do następnego dnia tej samej godziny. Podróżni na różne domysły wpadali odkrycia przyczyny spóźniań się pociągu krakowskiego. Jedni utrzymywali, iż to jest zmowa, aby powściągnąć zbytnią gorliwość pobożnych spieszących do Częstochowy, a to tym bardziej utwierdzać ich miało w tym mniemaniu, iż znaleźli się tacy, co postarali się o furmanki, które ich odwoziły do stacyi Dąbrowy na odnogę kolei prowadzącej do Sosnowca; ale przemysł ten udał się tylko raz, bo na drugi dzień jak tylko się zjawiły furmanki, natychmiast je odpędzono. Inni przypuszczali zmowę trzymającego traktyernią w Granicy, a do tego znajdowali niejaki tytuł w sposobie obchodzenia się z gośćmi i okrawania bez litości ich kieszeni. Byli i tacy, co czytając w dziennikach o cholerze we Włoszech, przypuszczali, iż może nadszedł rozkaz tajemny opóźniania się w drodze, aby tym sposobem na granicy odbywać kwarantannę jak w miastach portowych. Nasłuchawszy się różnych przypuszczeń, potrzeba było pomyśleć o zajęciu, bo od pierwszej do nocy daleko, nadto dociekania przyczyn opóźniania pociągu nie doprowadziłoby do rzeczywistości. Znalazł się przecie jeden, który znudzony spieraniem się jak Telimena zaproponował wycieczkę na grzyby; z tą tylko różnicą, iż nie znając okolicy miał głównie na myśli w towarzystwie wydostać się za las do jakiejś wioseczyny, aby mógł choć mlekiem zasilić skurczony żołądek: co mu się też udało z radością współtowarzyszów. Na drugi dzień też samo się powtórzyło.

Pospieszyliśmy do granicy, na parę godzin przed pierwszą, bojąc się, abyśmy z jakiej niewiadomej przyczyny nie zostali znowu w tej pustyni. Czekając godziny przysłuchaliśmy się rozmowie żarliwej oficera żandarmeryi z nadkonduktorem pociągu warszawskiego. Oficer nalegał, aby zarząd kolei warszawskiej wezwał zarząd w Krakowie do dostawiania podróżnych wcześniej i nie wystawiał ich na nieprzyjemności. Nadkonduktor oświadczył, iż to prędko nie może przyjść do skutku, bo trzeba o to starać się aż w Wiedniu i pisać kilka razy. Oficer zniecierpliwiony częścią po polsku częścią po rosyjsku zawołał: Po co pisat'? telegraf niech piszut'! a na szto te druhi stojat jak szubinice przy drohu?“ Rada oficera była trafna; wszelako myśmy siedzieli dobę na granicy, nie dowierzając chwilami, czy to się z nami dzieje na jawie, czy we śnie, kiedy to człowiekowi się zdaje, że mu się spieszy, i radby z miejsca, a tu tymczasem jakaś siła tajemna przekuwa go nie pozwalając mu zrobić kroku naprzód. Donoszę o tem, bo to nie jeden raz wyjątkowo zdarzył się taki wypadek podróżnym; a tem przykrzejszy, że „czas to pieniądz“, którego przynajmniej jadąc koleją oszczędzić się pragnie.

— Dnia 26go września po opadnięciu grubej mgły rannej wypogodziło się zupełnie. Termometr doszedł do + 13⁰,0, od + 2⁰,8. Barometr, aczkolwiek już wolniej, jednak ciągle idzie w górę; dnia 27go o godzinie 6tej rano wskazywał on 336''',35, termometr zaś + 2⁰,7 R.

— We czwartek dnia 28go września, S. Wacława króla czeskiego.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 września.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Hönke urzędnik ze Sławkowa, Feliks Drohojewski były oficer z Paryża, Dr Zdun ze Suchy, Zdzisław Gregowicz z Galicyi, Wacław Toczyski z Podleszan, Jędrzej Jordan z Galicyi.

HOTEL SASKI: Ks. Lichtestein c. k. jenerał kawaleryi, Wilhelm hr. Siemiński z Jarosławia, br. Stail Holstein kapitan gward. huzarów rosyjskich, Bronisław Czarnowski z Kongresówki, Feliks Ciszewski właś. dóbr z Mokowa, Ignacy Suchorzewski właś. d. z Mielca, Józef Poznański kupiec z Warszawy, Karol Zoner kupiec z Mołdawy, Grzegórz Georgowitz rotmistrz adjutant jenerała.

HOTEL POLLERA: Neumann Emanuel właś. d. z Radwanowic, Bredschneider J. kupiec ze Zgierza, Melzer Ferdynand naczelnik powiatu z Krynicy, Bunzl Szymon kupiec z Wiednia, jenerał Hamerstein z Tarnowa, hr. Karolina Rejowa właś. dóbr z Kongresówki, Nawotlowsky Wilhelm dyr. fabryki z Lobosyc, Klimaszewski Dyonizy pleban Turkowa, Jankowska Józefa z familią właś. dóbr z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zbożowe na targach Galicyi zachodniej w dniach 18—23 września.

za korzec:	pszenicy	żyta	jęczm.	owsa
Kolbuszowa	6.40	4.20	3 20	1.80
Głogów	6.40	4.50	3.60	2.40
Rzeszów	7.10	4.70	3.35	2.05
Tarnów	6.84	4.75	3.50	2.
Bochnia	5.80	4.60	3.00	1.90
Nowy Sącz	5.45	4.50	2.60	1.70
Nowy Targ	7.84	5.26	3.78	2.42
Baran	6.50	3,50	3.50	1.08
Kraków	6.90	4.90	4.30	2.80
Chrzanów	7.	5.	4.	2.20
Wadowice	6.50	6.06	—	2.20
Kęty	7.	6.20	3.40	1.80
Biała	7.86	7.08	3.05	2.48
Żywiec	9.60	7.	4.60	3.40
dla porównania:				
Lwów 26 wrz.	8.76	6.52	4.	2.46
Wiedeń 23 „	7.20	—	3.50	2.85
Peszt 23 wrz.	6.20	3.60	—	—
Berno 23 wrz.	6.70	5.08	3.40	2.35
Praga 21 wrz.	8.40	5.50	4.70	2.60

(wszystko w wal. austr. za korzec krakowski).

Ceny targowe w Warszawie 25 września.

Pszenicy	korzec	wagi 236	funtów	42 złp.
Żyta	„	„ 228	„	31 „
Jęczmienia	„			21 „
Owsa	„			14 „
Kartofli	„			7 „
Okowity garniec				6 „

Wyprawa do Żywca

na zjazd drużyny leśniczej galicyjskiej r. 1865 — przez Szczęsnego Morawskiego.

(Ciąg dalszy).

Jordanów. — Pokój gościnny schludniejszy jak bywają w Krakowie i Nowym Sączu... a na oknie między kwiatami saxifraga Grzegorzykiana, łomikamień tatrzański nazwany na cześć plebana podegrodzkiego a sąsiada naszego.

Nocleg dobry! ale wino!!! jak napis: wyszęk przekręcony, tak i wino kupowane w N. Sączu. Z przerażeniem sądziliśmy, że to on nektar, którym sławetny starozakonny Laptula przysposabia do trudów i zapasów żywotnych! Szczęście że nie! więc uspokojeni o Laptulę i zwolenników jego — odsunąwszy wino, pokładliśmy się spać, dziękując Bogu za schronienie przed słotą.

Wtem huk! puk! do izby wchodzi drużba leśnik z nad Łososiny, przemokły i zziębnięty, prosząc o przyjęcie do siebie. Ma woźnicę młodego niemczyka z Biczyc (po niemiecku *Kattersdorff*), co nie chce jeść, a zmókł i zziąbł jak ryba.

— Johan! może ci mleka zgrzać? — Niechcę! — Chleba z masłem? — Niechcę! — Wódki? — Nie piję!..

Daj mu spokój, a kładź się spać, bo północ blisko. Więc się układa, opowiadając z myśliwska, jako był raz od zbójców za Wiśniczem w drodze napadany — „Woźnicę rypnąłem w bok, by popędzał koni, aż tu psiakrew! jeden z drągiem ku mnie! jak go huknę po łbie! on fik! drugiego jak palnę! on fik! a ja sobie rznę dalej drogą...

Usypiamy — w okna deszcz pluszcze wiatrem zachodnim..

Rano. — Niemiec Johann z Kattersdorfu znowu niechce jeść. Zgotowali mu klusek na mleku — ani się tknie! mówiąc: — Niechcę, co mi to za jadło!.. Niechby byli zgotowali krumpiru (ziemniaków) a polali masłem, tobym był jadł!..

I byłby się też tego kto spodział, że niemcy z Kattersdorfu takie grymaśne! — kiedy ich zachwalają pierwsi opisywacze Galicyi.

O Jordanowie nowin mało — starych dziejów jeszcze mniej. Zdaje się, że go stawiali Jordany myślenniccy; — obecnie głośny tylko spór o karczmę na miedzy południowej, w którym całe miasteczko udział bierze.

Głośniejsza nadto jest pamięć Firbassa, naczelnika powiatowego niegdyś syndyka w Brodach. Zacny ten człowiek, kapłan sprawiedliwości a nie pisaniny czczej — nigdy nie miewał zaległości w aktach ani się użalał na brak pisarzy. Bo każdą sprawę sporną zgłębiwszy dokładnie, przedkładał stronom ustnie, wywodząc zrozumiale i sprawiedliwie wobec świadków poważnych i wzywając do pojednania, do czego zwykle doprowadzał. Pieniaków zaś zaczepliwych i dokuczliwych uczył opamiętania się i rozumu, że im się odniechciało pieniactwa i zaczepek. Wszyscy go też czcili i poważali, szlachta wraz z ludem całym! a gdy umarł w Jordanowie, do 30,000 ludu przybyło na pogrzeb i po dziśdzień wszyscy go żałują, gdyby ojca! —

Maków, dobra hr. St. Genois. — Piece i kuźnice żelazne witają zdaleka lecz niemo. Dziedzic Suchej sąsiedniej zadzierżawił je na to, aby milczały i nie przeszkadzały jemu.

Dziwną one już przebywały kolej te fabryki makowskie. Baron Rotszyld z Wiednia zadzierżawił je na kilka lat. Sprzykrzyły mu się niebawem, poprzestał roboty, a w lasach gniły rocznie wymówione 7,000 siągów drzewa. Leśnictwo makowskie wzywa, aby wywożono siągi. Odrzeka pan baron: że mogą gnić! bo na jego koszta i już zapłacone. Leśnictwo odpiera: że gniją na koszta lasu, w którym zalegają ze szkodą zalesienia ponownego. Przyszło do sporów o szkody leśne przez niewywożenie siągów zapłaconych. Pan baron Rotszyld, aby się odczepić Makowa i lasów, rad nierad dopłacił jeszcze do siągów darowanych, aby je uprzątniono z lasów! — Rzecz wolno sprawdzić każdemu ciekawemu.

Na Popradzie w Starym Sączu spławiano raz drzewo opałowe łupkami w wodę rzucane, a wysadzano na brzeg za pomocą kilku kobylic i desek kilkunastu; bo miejsce po temu. Jakoż spławiono kilkaset siągów. Mimo to wszystko na własne uszy słyszałem mowę dwu panów rządców koronnych, *vulgo* ferwalterów kameralnych: że trzeba mieć bzika we łbie, aby Popradem drzewo spławiać!..

Mimowoli przypomniałem to sobie, stojąc na pomoście doskonałego spławu makowskiego rzeką Skawą. Zatoka raz na zawsze utworzona groblą potężną, kanały rozmaite z zaworami, a wpoprzecz rzeki nie węższej od Popradu stały pomost i przyrząd zatrzymujący drzewo, co uszło grabiom wodnym i ościeniom pływającym wedle wysokości wodnej. Podziwiając przystań sławną myślałem nad przyczyną: czemu to wedle przepisów prawnych, aby zostać takim galicyjskim rządcą koronnych dóbr, koniecznie trzeba było liznąć prawa i kancelaryi, a nie szkół gospodarskich i techniki?..

W tem to urządzeniu mającem na oku spory prawnicze a nie gospodarstwo, szukać przyczyny bankructwa i sprzedaży następnej dóbr kameralnych, które za czasów polskich były szpichlerzem korony i narodu.

Górale od Babiej góry należą dziś do pieniaków najzawołańszych. Przy protokule jeszcze ciągle wołają: Ja będę rekurował! nie pytając nawet, jaki wyrok wypadnie.

Obecnie toczy się spór zacięty z hrabią Saint Genois. Gromady: Maków, Osielec, Kojszowka, Grzechinie, Skawica, Sidzina, Juszczyn i Zawoja — za powodem rzekomo jakiegoś exzugfirera tj. kaprala i jeszcze jednego jegomości... zaskarżyły hrabiego Genois o pustoszenie lasów, w których mają służebnictwo opału i budulca. Wywołali komisyę złożoną z najznakomitszych leśników, mianowicie panów Haasfurtera i Slatyńskiego samotrzeć z komisarzem rządowym, którego nazwy nie pamiętam (wiem tylko, że nosi wielkie bakembarty i ma prusaczkę za żonę). Po dwumiesięcznych badaniach naocznych i śledztwach orzekła komisya:

— Gdyby wsie one w 10ciu latach pogorzały 9 razy, a skarb gdyby podwójną ilość drzewa spotrzebywował, na lasach nie będzie ani śladu spustoszeń.

Więc gromady przegrały. Obecnie mają je grabić w tysiącu paręset guldenach. A górale sobie mówią: — Wielkie rzeczy! każden chłop da po szóstce, konwisyą zapłacęmy i sprowadzęmy sobie jeszcze lepszą, od samego Cysarza!..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Świstak i dzika koza w Tatrach.

Jak na innych wysokich górach Europy, mianowicie w Alpach, żyją oba te gatunki zwierząt i w Tatrach, ale niestety, jak indziej, tak i u nas srogo i nierozumnie prześladowane i przez górali nieustannie na nie polujących już niemal do szczętu wytępione.

Zabobon z jednej, chciwość z drugiej strony pobudzają tych za mało oświeconych ludzi do wytępiania tych zwierząt w sposób prawdziwie niegodziwy. Świstaków, najniewinniejsze na świecie stworzenia, zabijają dla ich sadła, które, uparty w zabobonie i przesądach swoich, góral ma za uniwersalny i najskuteczniejszy środek na wszystkie słabości i choroby i zażywa je zewnętrznie i wewnętrznie z mlekiem i wódką.

A chociażby ten nierozsądny i najprzewrotniej zastósowywany sposób leczenia się, nie mogący w najlepszym razie żadnego innego wywrzeć skutku, jak używanie jakiegobądź innego tłuszczu, nie tylko oczywiście przyczyniał się do pogorszenia stanu choroby, ale nawet śmierć za sobą pociągnął, uprzedzony i zabobonny góral wierzy weń, jakby w pismo św., a wierzy dla tego, iż z jednej strony nikt dotąd nie zadał sobie rzetelnej pracy wybić mu ten przesąd z głowy, z drugiej strony zasię, iż najohydniejszym szalbierzom i szalbierkom pozwala się, na wielką stopę i najswobodniej nietylko na całem Podhalu, ale daleko w Beskidach aż po Babią Górę, Marców i Suchę, trudnić się leczeniem za pomocą tego sadła i wyzyskiwać w sposób najniegodziwszy głupotę prostego ludu. Boć jasną jest rzeczą, iż przy niemal zupełnem wytępieniu tych wcale nieszkodliwych zwierząt, stanowiących jedyną i prawdziwą ozdobę Tatr w dziale ssaków, a jako nie znajdujące się nigdzie indziej w ziemiach polskich na staranne zasługujących oszczędzanie, niepodobna zaopatrzyć tak wiele ludzi w tłuszcz świstaczy, który zatem te oszusty i wykpigrosze zastępują jakiembądź innem starem i zepsutem sadliskiem, udając je za tłuszcz świstaczy, którego obecnie ani nie mają, ani mieć nie mogą, małe odrobiny drogo sprzedawając.

Co do kóz z zarumienieniem powiedzieć musimy, że głównymi sprawcami ich zagłady są ludzie liczący się do stanów wyższych, z których jedni sami zażarcie na nie polują, drudzy zaś, acz sami nie polują, kupują za drogie pieniądze przez górali ukradkowo czyli po złodziejsku ubijane zwierzęta albo na własny stół, albo co jeszcze haniebniej, na podarki i tu i tam, chociażby się sarną w obu razach wygodnie obejść mogli. Sarny trzymające się lasów i nie wychodzące w hale, nie mogą być ani tak zuchwale tępione, ani kradzione, podczas gdy dzika koza zamieszkująca najwyższe turnie, jest daleko nieszczęśliwszą, bo nie tylko nic jej tutaj nie chroni i łatwiej ją nalezć, ale złodziej, który ją stamtąd wykrada, uważa wysokie hale i turnie za niczyją własność, a zatem siebie samego za upoważnionego do gospodarowania tam, jak wilk między owcami. Wszystkim tym panom mógłby za przykład posłużyć szanowny ksiądz proboszcz zakopański, który wręcz odmówił przyjęcia dzikiej kozy, którą mu przy sposobności wizyty biskupiej przynieść chciano.

Jak więc pobudki pociągające za sobą wytępianie tych zwierząt wręcz nazwać musimy niegodziwemi, sposób, jak je wytępiają, świadczy o trudnym do uwierzenia wandalizmie ludzi, zajmujących się tem niegodziwem rzemiosłem, o braku wszelkiego uczucia i wszelkiej religijności. Nie każdy bowiem góral, co z własnego czy cudzego natchnienia kradnie kozy, ma strzelbę i proch; a właściwie strzelb im nie wolno mieć, jeżeli nie pełnią służby leśnych, prochu zaś żal im kupić. Zastawiają więc tak zwane oklepie, żelazka prawdziwie piekielnego wymysłu, w miejscach, kędy te zwierzęta przechodzą. Te zaś uchwycone za nogę włócząc za sobą po głazach żelaza z łańcuchem, odzierają sobie od kolan i wyżej aż do kopytka nogę ze skóry, żył i mięsa do szczerej kości, męcząc się tak nieraz najokropniej przez dni kilka, aż nadejdzie szatańskiego serca góral i dobije biedne zwierzę. Barbarzyństwo zaś w ubijaniu tych zwierząt dochodzi do tego stopnia, że się nie ma względu ani na porę roku ani na rodzaj zwierzęcia, kozieł czy koza, młode czy stare, wszystko jedno, byle zabić, tak że się nie wzdrygano zabijać samice w chwili rodzenia młodych! Horrendum dictu, ale prawda.

Co do świstaków, na te rzadziej polują ze strzelbą; częściej łapią je także w oklepie lub paści, zatłukując potem najniemiłosierniej, a zwykle wykopują całemi rodzinami w późnej jesieni, gdy te zwierzęta zasypiają snem zimowym. Środek zatem, którego Opatrzność używa do utrzymania przy życiu tych biednych zwierząt, nie mogących inaczej przetrwać 6—8 miesięcznej srogiej zimy, jak tylko przespaniem takowej, podaje podłemu świszczarzowi sposobność do mordowania tego zwierzęcia gromadnie. Prawdziwie djabelskie gospodarowanie! Dziś tych zabawnych i pięknych zwierzątek w całych Tatrach nie ma więcej, jak dziesięć rodzin.

Tak wytępiono u nas już niemal ze szczętem bobry; tak wytępiono żubry i dawno nie byłoby już ani kopyta z nich, gdyby resztkę w białowieskich puszczach rząd obcy nie był wziął w opiekę; tak wytępiono w Alpach szwajcarskich i tyrolskich Koziorożca, i snać tylko w Sabaudyi, dzięki opiece rządu i surowym karom, postanowionym tamże 1821 r. za każdą ubitą sztukę, ma ich jeszcze być sztuk kilka; tak i w Tatrach zaniedługo nie będzie ani świstaków, ani kóz, jeżeli zwyż opisanemu gospodarowaniu z temi zwierzętami nie położy się wnet końca i nie wystąpi energicznie przeciw wykraczającym w tej mierze. C. k. urzędy powiatowe na Podhalu tem mniej powinnyby puszczać płazem takie hultajstwo, skoro im wiadomi być mogą górale wykraczający w tej mierze przeciwko istniejącym prawom i przepisom tak co do posiadania broni, jako też co do polowania w obcej własności, tudzież trudniący się leczeniem za pomocą sadła świstaczego z oczywistą krzywdą materyalną i moralną okpiwanego ludu. Polujący ze strzelbą górale bez upoważnienia do jej posiadania mają wprawdzie na tyle rozumu, aby jej nie mieć w domu, ale ukrywają je w halach. To jednak wcale ich bronić nie powinno, raz, iż bezustannie strzelają kozy, powtóre, że na całem Podhalu dobrze są znani. Jako takich wskazują jednogłośnie *Jaśka Jarząbka, Staszka Pająka* i *Staszka Sobczaka z Zakopanego*, znanych dobrze ze swego haniebnego rzemiosła u tamecznego ludu; zaś jako niepowołaną i nieupoważnioną lekarkę, włóczącą się z sadłem nibyto świstaczem w listopadzie i grudniu aż do Jordanowa, Makowa i Suchy, *Hankę Kicinę z Rogoźnika*. Urzędy gminne i znani z uczciwości gospodarze mogliby c. k. urzędom przynajmniej w odbieraniu łupów onym nieponiom bardzo być na rękę.

Do szanownych księży na Podhalu zaś odzywamy się z prośbą, aby środkami moralnemi i energicznem pouczaniem przywiedli do upamiętania tych, których znają być złymi w zwyż wyszczególnionych względach, sądzimy bowiem, że polowanie ukradkowe na cudzem polu, zabobonność i oszukiwanie innych, tudzież męczenie zwierząt niewinnych nie są wady, któreby obojętnie pominąć można.

Szanowną Komisyę fizjograficzną w tutejszem Towarzystwie naukowem ośmielamy się prosić, aby zechciała wesprzeć usiłowania przez kilku miłośników przyrody w tej sprawie podjęte. Rychłe tylko i energiczne działanie mogłoby jeszcze stanąć zaporą zupełnemu wytępieniu zwierząt, na których utrzymaniu każdemu miłośnikowi przyrody nie mało zależeć musi, tem więcej, że nie tylko przyrodnicze, ale co do niszczycieli moralne i religijne do tego skłaniają pobudki. J.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 26 września wieczór. Król odjeżdża ztąd we czwartek wieczór, a w piątek popołudniu stanie w Baden-Baden. Od przyjmowania siebie wymówił się, prócz w Frankfurcie n. M. Hr. Bismark ma podobno 29go udać się w podróż do Biarritz.

Hamburg 26 września. *(Börs. Ztg)*. Mylnem jest doniesienie bióra telegraficznego berlińskiego, iż senat hamburski wysłał burmistrza Hallera dla powitania króla pruskiego za jego przyjazdem do Lauenburga.

Flensburg 26 września. Tutejsza *Nordd. Ztg* ogłasza przemowę jenerała Manteuffla gubernatora Szlezwiku do urzędników. Żąda on pełnienia tem ściślej obowiązków, iż urzędnicy zastępują dziś reprezentacyą krajową niezebraną; upomina, aby się niewdawali w knowania polityczne stronnictw, kładzie nacisk na wspólność Księstw nienaruszoną umową gasteińską, odpycha myśl odstąpienia jednej piędzi ziemi i wzywa obie narodowości (duńską i niemiecką) do jedności we wspólnej ojczyźnie (duńskiej czy niemieckiej? bo niepodobna pojmować ojczyzny szlezwicko-holsztyńskiej). Ustęp mowy jenerała o odstąpienie Danii północnego Szlezwiku, brzmi: Kto żywi myśl odstąpienia północnego Szlezwiku, ten popełnia pod pewnym względem zdradę kraju na Szlezwiko-Holsztynie. Żołnierze królewscy krwią swoją zdobyli Dippel i Alsen, rękami swemi wznoszą tam teraz warownie, które mają bronić kraju aż po Königsau (rzekę królewską) a zanim odstąpię jednej piędzi ziemi, wprzódy ją ciałem mojem pokryję. Narodowość niemiecka musi wymierzać sprawiedliwość duńskiej, a duńska niemieckiej; rzeczywiste przeciwieństwo między niemi nie istnieje.

Paryż 26 września. *(Pr.)* Hr. Bismark nie przybędzie do Biarritz. Jenerał Jezuitów O. Beckx leży w Rzymie na łożu śmiertelnem. Pogłoski o uzbrajaniach Francyi na morzu, są bezzasadne.

Londyn 26 września. W Liverpool położono areszt na statek mieszczący 120 beczek prochu niedeklarowanych, tudzież kule. Z pięciu fenistów aresztowanych w Killarney, trzej są urzędnikami poczty i prokuratoryi.

Londyn 26 września. W Limerick i po innych miastach przedsiębrano na nowo aresztowania. W Dublinie wzięto do aresztu jednego studenta i nauczyciela. Domyślają się, że agitacya fenicka ma spólników między służbą policyjną w Dublinie.

Londyn 26 września. Z Nowego Jorku donoszą, że konwent republikański kraju Massachusetts wnosi, aby wykluczyć Południe od wszelkiej reprezentacyi na kongresie, dopóki kraje południowe nie przyznają murzynom prawa głosowania.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się jeszcze aktami 20go września, ale już tylko polemicznie, chociaż dotykają kwestyi zasad. Dziś poruszły one raz jeszcze §. 13 konstytucyi z powodu głosu półurzędowej *Abendpost*, a poruszyły go na to, aby dowodzić, że pomieniony paragraf wystarczał do przeprowadzenia wszystkich zmian konstytucyjnych bez zwinięcia Rady państwa. Powoływanie się to na paragraf, który też same dzienniki inaczej pojmowały aż dotąd, jest zaprawdę dowodem złej wiary. Rząd szczerzej i godniej sobie postąpił zawieszając Radę państwa, niż gdyby ją z pomocą §13 pominął i uciekł się pod tym względem do wybiegliwego tłumaczenia, jakiem np. usprawiedliwiono zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi. Dotykamy tu tego przedmiotu właśnie dla tego, że §. 13 znalazł jedyne zastósowanie do Galicyi i to naciągnięte; bardziej jednak byłoby ono naciągniętem, gdyby paragraf konstytucyi miał być użyty nie tylko jak to było pod względem Galicyi do zawieszenia konstytucyi, ale nadto do przemiany jej podstaw. Powyżej dajemy wyjątki z parę dzienników angielskich o obecnem przeobrażeniu Austryi. Szczególniej *Times* rokuje dobrze dla Austryi, że ta wchodzi na drogę samorządu, a zdaje mu się, że także wchodzi Austrya na drogę federacyi, która w oczach tego dziennika jest najprawdziwszą i najnaturalniejszą formą państw różnorodnych.

Telegram doniósł dziś o przemowie jenerała Manteuffla do urzędników szlezwickich. Wprawdzie gubernator pruski oświadcza, że niema mowy o odstąpieniu północnego Szlezwiku, ale ten ustęp mowy jego mniej ma wagi w obec możebnych kombinacyj dyplomatycznych. W oczach naszych najwięcej ma znaczenia ustęp o nierozdzielności obu księstw. Rząd pruski wyraźnie wskazuje przez usta pełnomocnika swego, iż oba księstwa choć dziś odrębnie rządzone, składają jedną całość, a przeto winny być kiedyś na nowo złączone. Przyjaźń z Austryą wcale niestoi Prusom na zawadzie w propagowaniu myśli, że księstwa zdobyte orężem pruskim (tylko pruskim?) są lub muszą być własnością pruską. — Rząd pruski przyznał jak donosi *Nordd. allg. Ztg*, uczniom szkół szlezwickich i holsztyńskich te same prawa pod względem służby w wojsku pruskiem, jakie służą szkołom i uniwersytetom pruskim.

Messager du Midi zamieszcza list z Tulonu z 22go b. m. donoszący o nadejściu tam rozkazu do bezzwłocznego uzbrojenia wszystkich pływających bateryj pancernych, jakie są w rezerwie od wojny włoskiej. Depesza ta wznieciła wielkie zdziwienie w Tulonie; nieznane są bowiem jej powody, a tylko na domysł mówią, że wyprawa ma iść do Tunis. *Presse* zamieszcza zaś telegram paryski donoszący o bezzasadności pogłosek tyczących się uzbrojeń morskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 września wieczór. *General Correspondenz* zaprzecza jak najwyraźniej pogłosce o ustąpieniu Fzm. Benedeka, jakoteż o redukcyi wojsk austryackich stojących w Holsztynie. — *Wanderer* wieczorny donosi: Na zjeździe w San Sebastian i Biarritz ułożono zarysy aktu dodatkowego do konwencyi wrześniowej a tyczącego się kwestyi rzymskiej, przez który konwencya ta uzupełnioną i poprawioną została. Idzie też podobno o umowę między Francyą, Hiszpanią, Włochami i Portugalią, a takowa opiera się na zasadzie, że opieka Papieża należy odtąd do wyłącznych praw i obowiązków czterech powyższych państw katolickich romańskiego szczepu.

Londyn 27 września. Dzisiejszy *Morning Post* zapewnia, że powolne wychodzenie Francuzów z Rzymu rozpocznie się wkrótce. Francya i Włochy dotrzymają wiernie konwencyi wrześniowej, a Rzymianie pozostaną spokojni.

Kursa. Wiedeń 27 września wieczór. Kolej północna 1652. — Akcye kredytowe 173·60. — Losy z r. 1860 86·70. — Losy z r. 1864 77·50 — Paryż 27 września. Renta w końcu 68·25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(Nadesłane).

Dnia 7go b. m. podobało się Bogu zesłać na mnie i rodzinę moją cios wielki zabierając z grona naszego córkę naszą Stanisławę w 22gim roku życia, w téj właśnie porze, gdy przymiotami serca nietylko przyjemnością i pociechą ale podporą i pomocą podeszłym w wieku Rodzicom być zaczęła. Podczas ciężkiej jej choroby i ostatnich usług dla zgasłej w Panu, nieposkąpiliście nam stroskanym i przygniecionym dowodów Waszego chrześciańskiego współczucia zacni kapłani świeccy; szanowne zgromadzenie zakonu O. O. Cystersów szczerzyckich i O. O. Reformatów wielickich, spełniając swięte obrzędy ostatnie, niosąc wymowne słowo pociechy niebieskiéj zbolałym sercom i nieprzyjmując żadnéj za Wasze trudy nagrody, tém bardziéj okazaliście, żeście je tylko z przyjaźni i poświęcenia podejmowali. Nieposkąpiliscie dowodów serdecznego współczucia i Wy, zacni wśpółobywatele, sąsiedzi bliżsi i dalsi, gromadząc się licznie przy grobie zawcześnie zmarłego dziecka mego i podając miłą sercu pociechę, żeśmy sobie u Was na przyjaźn i względy zasłużyli. Przyjmijcież więc, zacni kapłani i sąsiedzi tych kilka wyrazów jako dowód wdzięcznéj pamięci waszéj chrześciańskiéj miłości bliźniego, waszych cnót obywatelskich, pamięci, która jako pocieszycielka towarzyszyć będzie zawsze strasznemu wspomnieniu ciężkiéj straty naszéj. Niegodzi się pominąć i Was, kochani włościanie, którzyściet owarzyszyli orszakowi pogrzebowemu i grób mojéj córki w wieńce ubrali, dając tym sposobem piękny dowód Waszego współczucia dla nieszczęścia. Waszém też słowem, wymownem słowem, polecającém Bogu spełnienie tego, co ludzkie przechodzi siły, a czego wdzięczne pragnie serce, kończę tę moją odezwę, kończę ją słowem: Bóg zapłać.

Komorniki d. 20 Września 1865.

(3434) ***Julian Fink.***

Z Drukarni „Czasu" wyszedł na dniu 1 Września rb. I. zeszyt dzieła i jest do nabycia w Administracyi „Czasu" i w Aptece p. *Siedleckiego* drogą przedpłaty pod tytułem:

Wykład języka francuzkiego

czyli wszystkie kursa tegoż metodą praktyczną Robertsona, ułożony dla Polaków przez Baronowę *Avignon de Norew*, autorkę kilku dzieł o wychowaniu.

Całe dzieło składać się będzie z 25 zeszytów.

Każdy zeszyt zawierać będzie zawsze 32, lub z górą więcéj stronnic.

Cena każdego zeszytu pojedynczego 25 centów.

Sposobem zaś przedpłaty cena zeszytu dla miejscowych..........po 20 centów dla zamiejscowych z przesyłką 30 centów.

UWAGA. Na miejscu, dla ułatwienia, można płacić za każdy osobno wyszły poszyt, ale **z warunkiem,** że przerwą żadna nie nastąpi.

Przedpłata przyjmuje się w Administracyi „Czasu" i u p. Siedleckiego, aptekarza pod „Białym Orłem" w Krakowie, w Rynku głównym, Przysyłać ją się ma w połowie wartości dzieła prawie, to jest na 12 zeszytów,

a to mianowicie { od miejscowych . . 2 złr. 40 c. / „ zamiejscowych . 3 złr. 60 c.

a po odebraniu 12 zeszytów ma nastąpić wypłata za drugą większą połowę, to jest 13 zeszytów,

mianowicie: { od miejscowych. . . 2 złr. 60 c. / „ zamiejscowych . 3 złr. 90 c.

Zamiejscowi za cenę wyż wymienioną odbierać będą u siebie zeszyty ofrankowane.

Nigdy dzieło podobnéj treści, tak ozdobnie i *z taką dla potrzeby rozmaitości druku*, a szczególniéj w takiéj objętości, po tak niskiéj cenie nie było w świat puszczane.

Nie wątpić, że dzieło to dla metody Robertsona, tak znanéj we Francyi i tak wysoko cenionéj, pozyska u nas łaskawe przyjęcie, zwłaszcza tak opracowane starannie — przy przykładach — na tematach wziętych przez p. Avignon de Norew, z takich pisarzy, jak Hofmanowa, Korzeniowski, Kraszewski itp.

Wydać się ono tylko może licznem przystąpieniem do przedpłaty i to doraźnem. Czego nigdy nie bywało w podobnych razach, niechże przynajmniéj teraz nastąpi — każde bowiem dzieło dotąd na przedpłacie zmarniało. Kiedy jeden, dziesięciu lub nieco więcéj złożyło przedpłatę— to każdy słyszący to myślał, że tysiące osób zaraz z nią pospieszyło. Domyslanie się, że *ktoś* a nie *ja* zgubiło każde przedsiębiorstwo......

Autorka dotrzyma placu, wyszedł z 1m Września pierwszy zeszyt, drugi się kończy, trzeci w robocie. (Kilka razy na miesiąc iść będą po sobie zeszyty.) Pracę swą dawno już ma gotową. Wydawanie zeszytami ma za cel ułatwienie każdemu nabycia: jest to pomoc dla oszczędności, ulga dla małomożności.— Spiesznie a rozsądnie zaufać trzeba, ażeby w kim siły działania i skuteczności zrodzić: spieszna przedpłata przyspieszy wydawnictwo, tak że w kilku miesiącach w pomyślnym razie mogłoby być skończonem.

Kraków dnia 12 Września 1865.

(3411-2-3)

Syn mój ***Teofil Ptaszyński***, który służył lat 4 w gwardyi artyleryi pruskiéj w Berlinie, zniknął ztamtąd, tak że od lat dwóch i miesięcy sześciu żadnéj o nim nie mam wiadomości. Przypuszczając, że mógł mieć udział w powstaniu polskiem, upraszam każdego, coby wiedział o jego losie, aby raczył mnie zawiadomić w Rokoszowie pod Punitzem w Księstwie Poznańskiem. (3433-2-3)T

Karol Ptaszyński.

Dzieło pod tytułem

„DIE SELBSTERHALTUNG"

Lekarskie przestrogi wskazujące, jak się zachować należy w razie nieszczęśliwego męzkiego osłabienia, tak często u młodzieży z samogwałtu powstającego, podane prze Dra *La Mert*, 37 Bedford Sg. London. Niemieckie tłómaczenie jest z najnowszego wydania angielskiego.

Objaśnione 46-ma rysunkami i licznemi wypadkami słabości.

Do nabycia u *R. Falcke*, księgarza w *Hamburgu*, niemniéj we wszystkich większych księgarniach.

Cena 1 talar.

Dzieło *Dra. La Mert*

„Werk der Selbsterhaltung".

Dr. La Mert, członek krolewskiego kolegium lekarzy w Londynie, Doktór medycyny uniwersytetu w Erlangen, opisuje w tém dziele, jakim sposobem siła męzka bywa osłabianą i niszczoną, i wskazuje następnie w jaki sposób polepszenie jej i zachowanie aż do późnéj szczęśliwej starości może nastąpić. Treść tego dzieła służy do nauczenia tysiąca osób i do zbicia niejednéj od dawna zakorzenionéj niepodstawnej teoryi wydziałów lekarskich, oraz popularnych lecz fałszywych zdań. *Dzieło to wyratuje wielu nieszczęśliwych; powinno być zatem w rękach wszystkich rodziców i wychowywaniem się trudniących, by złemu życie niszczącemu zapobiedz.*— Przytem ostrzega się jak usilniej co do naśladowania tego popularnego dzieła przez Laurentiusa i Poenicke. Prawdziwe niemieckie tłómaczenie ma na tytule nazwisko wydawcy, *R. Faltke in Hamburg.* T(3005-15-20)

Ogłoszenie Konkursu

L. 629

celem obsadzenia miejsca funduszowego opróżnionego z końcem roku szkolnego 1864/1865 w c. k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu.

W skutek reskryptu c. k. Ministerstwa stanu z dnia 31 Sierpnia 1865 L. 5990, Wydział krajowy ogłasza niniejszém konkurs w celu obsadzenia jednego galicyjskiego miejsca funduszowego opróżnionego w c. k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej Akademii syna lub swéj opiece poruczonego młodzieńca, winien wnieść podanie do *Galicyjskiego Wydziału krajowego najdaléj* **do 31 października 1865** z dołączeniem deklaracyi, że młodzieńcowi temu, gdy do pomienionéj Akademii przyjętym będzie, pierwsze oporządzenie sprawić i na uboczne wydatki corocznie po 157 złr. 50 kr. wal. austr. do kasy akademickiéj płacić obowiązuje się.

Do prosby dołączyć należy:

1. metrykę chrztu młodzienca należycie legalizowaną, okazującą, iż tenże 8my rok życia skończył a 14go nie przeszedł;
2. świadectwo szkolne ostatnie w dowód, że według teraźniejszego urządzenia szkół przynajmniéj 3ą normalną z dobrym ukończył postępem, jeźli prywatnie oddaje się naukom, także świadectwo obyczajów przez miejscowego plebana wydane;
3. świadectwo zdrowia i odbytej naturalnéj lub szczepionéj ospy; nakoniec
4. świadectwo o stanie majątkowym przez miejscowego plebana wydane a przez c. k Urząd obwodowy stwierdzone, w którém ma być wyrażone wiele aspirant ma rodzeństwa, jakotéż i ta okoliczność, iż proszący do ich przyzwoitego wychowania potrzebuje pomocy.

Spis rzeczy jakie wstępujący do Akademii ze sobą przynieść winien, można przejrzeć w archiwum Wydziału krajowego.

Wreszcie zwraca się uwagę kompetentów na ogłoszenie c. k. Ministerstwa stanu z dnia 16 czerwca 1864 wedle którego podania wnoszone do c. k. Ministerstwa stanu w drodze innéj aniżeli konkursu wskazanéj, równie jak prośby bez wyrażenia pewnego opróżnionego miejsca, zostaną zwrócone bez żadnego skutku.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi, Lodomeryi i Wiel. Księstwa Krakowskiego. (3419-2-3)

W Lwowie dnia 11 Września 1865 r.

Aviso.

Wysokie c. k. ministeryum wojny, zamierza potrzebę obuwia dla armii — oprócz już istniejących na lat trzy ugodzonych liwerantów — w drodze powszehnéj konkurencyi, na rok 1866 zabezpieczyć.

Materyały do dostarczenia są następujące: Trzewiki, półbuty, wysokie buty dla Ułanów i ciżmy w gotowym stanie, jakotéż i w zupełnie przystrojonym materyale.

Ilość najmniejsza dostarczać się mająca potrzeby, wynosi 15.000 par.

Dotyczące obszerne uwiadomienie zawiera się w *Gazecie* urzędowéj *Lwow.* pod dniem.... Września 1865 i można w téjże warunki liwerunku przejrzeć. Wzory prób, wypadająca dywidenda materyału i opis dostarczyć się mającego obuwia, również jak i specyalne na rodzaj gatunku i sposób i wyrobu ściągające się przepisy, znachodzą się do każdoczasowego przejrzenia w Komisyi mundurowéj.

Opieczętowane oferty z zaświadczeniem możebności wykonania liwerunku, oraz i zatwierdzenia depozytowe złożonego wadyum, mają być odrębnie najdaléj do 31 Października b. r. godziny 12 południowéj albo do wysokiego ministeryum wojny lub do jeneralnéj komendy krajowéj wniesione. (3426-2-3)

Z c. k. jeneralnéj komendy krajowéj.

Lwów dnia 16 Września 1865.

OGŁOSZENIE.

L. 2794

Dyrekcya galic. stanow. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy listów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, w IIm półroczu 1845 wydanych, i jeszcze z obiegu nieściągniętych, ażeby z powodów w odezwie Dyrekcyi z 3go Lipca 1862 do L. 1539 wyłuszczonych, raczyli rzeczone Listy zastawne wymieniać na listy zastawne opiewające na walutę austryacką w Kasie Towarzystwa kredytowego, lub w Domu handlowym p. ***Kirchmajera*** w Krakowie, p. *Kendlera* w Wiedniu, p. *Mamrotha* w Poznaniu, lub p. *Kronenberga* w Warszawie; albowiem zwłoka w wypłaceniu prowizyi od tych Listów zastawnych spowodowana trzeciem wydaniem dotyczących kuponów, tylko uskutecznioną wymianą usuniętą być może.

Listy zastawne z datą 1go Lipca 1845, które jeszcze z obiegu ściągnięte nie zostały, są:

Seryi I. nr. ser. 50, 51, 61.
„ II. „ „ od 123 do 151.
„ III. „ „ „ 2982 „ 3509.
„ IV. „ „ „ 986 „ 1122.
„ V. „ „ „ 2053 „ 2448.

Od Dyrekcyi gal. st. Towarzystwa kredytowego

We Lwowie dnia 15 Września 1865. (3429-1-3)

Czasopismo polityczne

„HASŁO,"

wychodzić będzie od **1go Października 1865 r. codziennie** z wyjątkiem dni poświątecznych.

Prenumerata na „HASŁO" wynosi:

od 1go Października do końca roku w miejscu 4 złr.
z przesyłką pocztową . . . . 5 złr.

(3416-3) T ***Od Wydawnictwa „Hasła."***

DRUKARNIA „CZASU"
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU" ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stosowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU" naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących.

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU," przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński.* Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU" w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU" we Lwowie, w Rynku głównym Nr. 238.

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI
EMILA ARTLA

(dawniéj ***W. Wielogłowskiego i Sp.***)

przy ulicy Wiślnéj,

poleca swój Skład świeżo sprowadzonéj

HERBATY

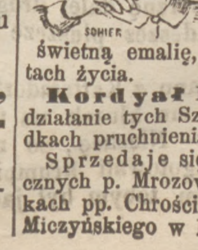
w kilku gatunkach, z tych samych źrodeł, jakiéj przed kilku laty tylko w Domu tym dostać było można.

Skład wybornych starych **Win francuskich i hiszpańskich, — towarów stalowych angielskich** jako też **krajowego wyrobu.**

Otrzymał ogólnie chwalone i długo trwałe **Sukno leżajskie,** po bardzo przystępnych cenach. (3415-2-3)T

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusa uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (3072-7-)

Promesy losow kredytowych

po 3 złr. 50 c. i 50 centów za stępel, na ciągnienie dnia **1 Października rb.**

Główna wygrana 250.000 złr.,

z podpisem domu hurtowego i wekslowego ***Jana K. Sothena* w Wiedniu,**

sprzedaje ***Jan Bartl*** w **Krakowie** w Rynku głównym pod N. 23 obok pałacu hr. Potockiego. (3393-9-10)

Tylko 3 złr. 50 cent. w. a.

kosztuje u podpisanego **cały los oryginalny** (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia

Wielkiego Hamburskiego Losowania pieniężnego,

zaczynającego się

dnia 4 Października r. b.,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania: 2 Miliony 331,700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po **10,000,** 2 po **8.000,** 2 po **6.000,** 4 po **5.000,** 4 po **4.000,** 18 po **3.000,** 50 po **2.000,** 6 po **1.500,** 6 po **1.200,** 106 po **1.000,** 106 po **500 itd. itd.**

Pół-losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje **1** złr. **75** cent. — Cały los na wszystkie siedm ciągnień kosztuje **59** złr. **50** c, — Pół-losu **29** złr. **75** c. — Ćwierć-losu **18** złr. **88** cent.

Co się zaś tyczy naszéj kolektury, zdawałoby się nam, że takowa nie potrzebuje żadnego dalszego polecenia, będąc znaną dostatecznie i w tamtych stronach z swego długoletniego istnienia, które zawdzięcza natychmiastowéj, dyskretnéj i rzetelnej usłudze. — Nasza kolektura i z innych względów nic do życzenia nie pozostawia, gdyż w skutek znacznych głównych wygran, które jéj zawsze w udziale przypadają, liczy się do najszczęśliwszych placu tutejszego, — i uradowała już niejednego niespodziewanie szczęsną wiadomością.

Zamiejscowe polecenia z załączoną gotówką wykonywują się bez zwłoki z wszelką dyskrecyą.

Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane odsyłamy natychmiast po zaszłem losowaniu naszym interesentom.

Uprasza się adresować wprost do PP.

„L. S. Weinberg & C.

Bank- und Wechsel-Geschäft in Hamburg."

(3365-6-7)

PS. Polecamy się równocześnie do zakupna i sprzedaży wszelkich rządowych papierów i udzielamy bezpłatnie objaśnienia o każdéj Pożyczce Państwa z Premiami i o tychże losowaniu.

Powyżsi.

Tylko 50 centów

kosztuje 1 los, — 5 losów kosztują 2 złr. — 10 losów 4 złr. — 15 losów 6 złr. — 26 losów 10 złr. — na odbyć się mające już w **dniu 15 Października r. b.** wielkie ciągnienie poręczonéj najnowszéj

Premiowéj Pożyczki Państwa

zawierającéj ogółem 400.000 trafnych, między któremi się następujące znaczne wygrane: 5 po 60.000;—8 po 50.000; 4 po 45.000; — 14 po 40.000; – 13 po 35.000; 6 32.000; — 30.000; — 25.000;— 20.000;— 18.000;— 16.000; 15 000;— 10.000;— 6.000; — 5000 franków w srebrze itd. znajdują.

Każdemu nadarza się przeto sposobność wygrania za pomocą bardzo małéj wkładki — znacznéj sumy, mianowicie jednéj z wyżéj wymienionych wygran.

Podpisany Dom handlowy sprzedaje losy ważne na powyższe ciągnienie, za nadesłaniem należytości w austryackich banknotach. Każde polecenie uskutecznia się jak najpunktualniéj i z wszelką dyskrecyą, a biorący udział w tem losowaniu otrzymują natychmiast po odbytem losowaniu bezpłatnie dotyczące wykazy. (3398-4-9)T

Uprasza się zatem adresować wprost do

„L. Wenzel,

Staats-Effecten Handlung in Frankfurt a. M."

PS. Plany losowania i wszelkie objaśnienia bezpłatnie.

Dra Löwy,

Cygaretta ziołowe

dlci aerpiacych na piersi osobliwie dla kobiet,

sporządzane w aptece p. ***Filipa Neusteina*** „zum heil. Leopold," Stadt, Spiegelgasse w Wiedniu, zastosowane i polecone dla tych, którym używanie tytoniu przez lekarzy najostrzej jest zakazanem.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem" (dawniéj Molędzińskiego).

Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. (3301-9-)T

Dnia 1 Października 1865 r.

Ciągnienie poręczonéj

Pożyczki miasta Medyolanu,

w sumie

18 Milionów talarów.

Sprzedaż tych losów jest prawnie dozwoloną we wszystkich Państwach.

Główne wygrane téj pożyczki są: **25 po 100.000; — 10 po 80.000; — 5 po 70.000; — 5 po 60.000; — 10 po 50.000; — 5 po 45.000; — 10 po 40.000; — 10 po 10.000; — 10 po 5.000; — 5 po 4,000; — 10 po 3.000; — 1.650 po 1.000 franków itd.**

Każda obligacya musi najmniéj **46 franków** wygrać. Corocznie odbywają się cztery ciągnienia, mianowicie: na dniu 1 Stycznia, 1go Kwietnia. 1go Lipca i 1go Października. (3396-6) T

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje 2 złr.

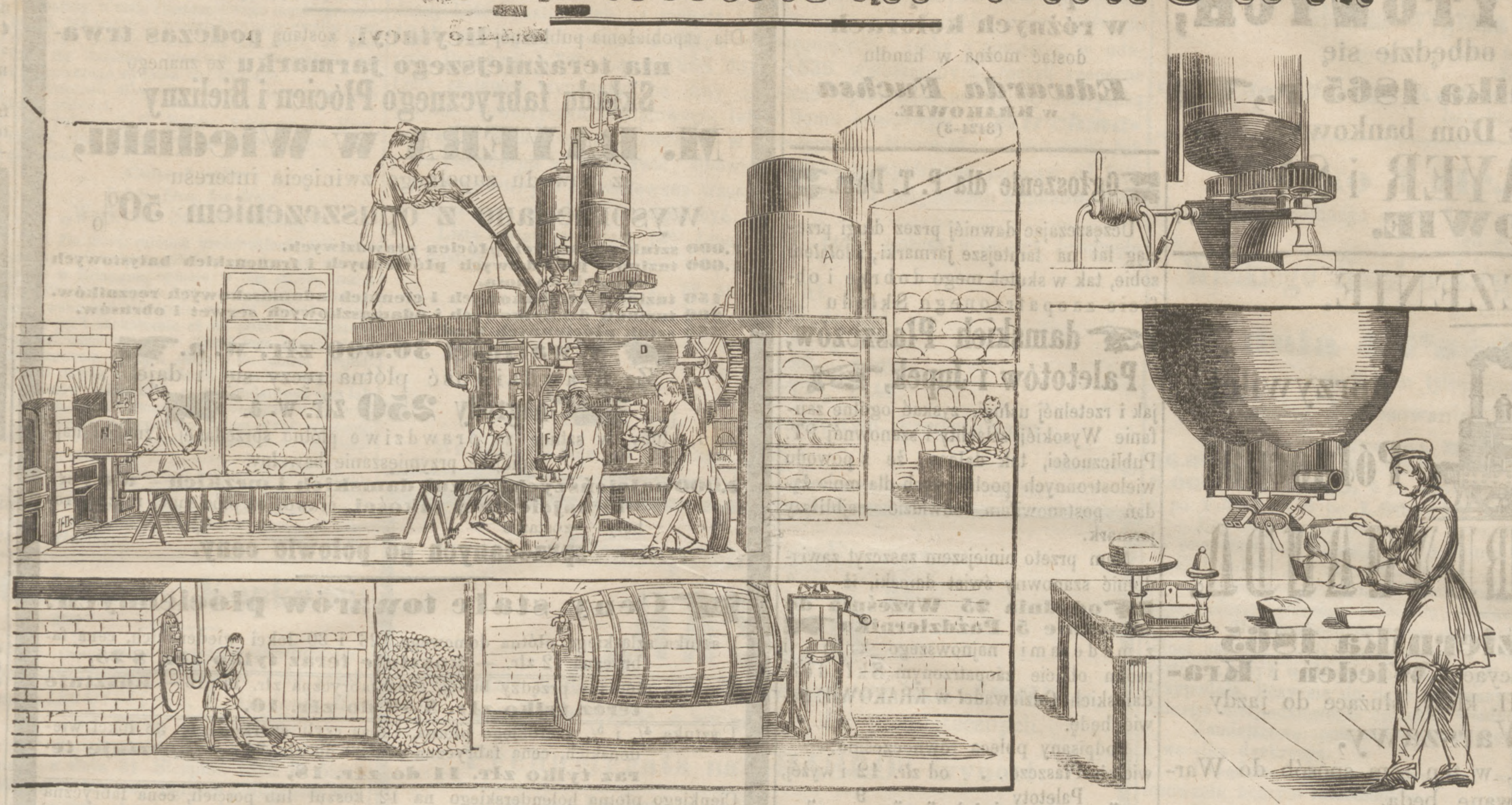
Plany losowania i wykazy ciągnienia udzielają się bezpłatnie. — Łaskawe polecenia uskuteczniają się bezzwłocznie za nadesłaniem przypadającej należytości. Uprasza się adresować wprost:

„Jean Schrimpf,

Banquier in Frankfurt a. M."

Każden certyfikat jest zaopatrzony 2ma numerami, tj. liczbą seryi i liczbą wygranéj, a w zamian za małą wkładkę ma się już w dniu 1 Października pewną szansę wielkiéj wygranéj.

NOWA PIĘKARNIA PAROWA.



„Chleba naszego powszedniego“

wołamy codziennie, i rzeczywiście chleb jest pożywieniem codziennem, powszechnem tak w pałacu najwybredniéjszego bogacza, jak i w chacie najuboższego nędzarza.

Niewątpliwą zatem jest rzeczą, jak ważnem jest zadanie wypiekania **zdrowego, pożywnego i taniego chleba: zdrowego,** żeby pożywienie to nie zawierało już w składzie swym zarodu chorób na organizm ludzki szkodliwie działających i zabijających; **pożywnego,** żeby spożytkowaną została każda cząstka mąki; **taniego,** gdyż ledwie $^{9}/_{10}$ części ludzi żyje, jeżeli nie wyłącznie, to po nawiększéj części samym chlebem.

Dobroć więc lub szkodliwość głównego pożywienia ludzkiego spoczywa w rękach piekarzy; ich dobréj chęci powierzamy staranie, żeby pożywienie to było zupełnie odpowiedniem, a głównie żeby nie było szkodliwém. Lecz przy najlepszej chęci jestże to dla wszystkich piekarzy możliwem temu tak wielkiemu zaufaniu całkiem odpowiedzieć? Czy wszyscy piekarze posiadają odpowiednie kapitały, by zakupywać najpiękniejsze i najtańsze zboże, czy posiadają wszyscy dostateczne wiadomości, jakie nauka chemii w tym względzie nastręcza, czy nakoniec pojmują wszyscy, że piekarnia powinna się znajdować w suchym, czystym i zdrowym lokalu? Czyż nie wiadomo ogólnie że piekarnie umieszczane bywają po największéj części w lokalach brudnych, wilgotnych, a najczęściéj w piwnicach, w których ciasto wciąga w siebie wszystkie nieczystości i miazmy w piekarni ziejące, i udziela i przynosi je wraz z pokarmem w krew i soki pożywających? Zdrowie nasze przeto i pomyślność nasza w wysokim stopniu zależy od piekarzy.

Jeżeli jednak wiele złego w tym względzie dziać się może przy dobréj chęci, cóż wtedy, jeżeli na téj dobréj chęci zbywa w części lub zupełnie?

Wszak konfiskowanie chleba przez policyą zdrowia po większych miastach nie należy do wydarzeń rzadkich.

Ta zależność zdrowia ludzkiego od piekarzy była powodem, że we Francyi i Anglii celem ściślejszego dozorowania piekarzy zarządzano śledztwa; śledztwa te wykryły rzeczy, na których wspomnienie z obrzydzeniem wzdrygać się musimy.

Jeżli we Francyi i Anglii, gdzie wszelkie przedsiębiorstwa nie równie wyżéj stoją niż u nas, urządzenie piekarń tak wiele pozostawia do życzenia, cóż mówić o nas, którzy nie raz nie mamy wyobrażenia ani o rzemiośle ani o jego ważności, i nie posiadamy dostatecznych kapitałów, bez jakich urządzenie odpowiednich lokalów jest niepodobnem. Przeto tak ważnemu zadaniu podołać nie jesteśmy w stanie.

Temi okolicznościami powodowany urządziłem na Podgórzu wielką piekarnię parową na wzór piekarń za granicą od dawna, a od niejakiego czasu w Warszawie i we Lwowie, istniejących.

Urządzając tę piekarnią korzystałem z wszelkich znanych ulepszeń i wynalazków jedynie w zamiarze dostarczania Szanownéj Publiczności chleba **zdrowego, pożywnego i taniego**, z najlepszego gatunku mąki w młynie parowym ojca mego Maurycego Barucha wyrabianego, a to przez doświadczonych piekarzy z zagranicy sprowadzonych w piekarni celowi najodpowiedniejszéj, o czem się każdy, moją piekarnię zwiedzający, osobiście przekonać może.

Dla dogodności Szanownej Publiczności będzie mój chleb parowy sprzedawany w Krakowie po wszystkich głównych ulicach i placach w osobnych sklepach na wagę, po cenie stałéj fabrycznéj, która od czasu do czasu podawana będzie do publicznéj wiadomości. Zawiadamiając o tem Szanowną Publiczność, mam zaszczyt dodać, że wypiekanie chleba parowego i sprzedaż tegoż rozpocznie się w tych dniach.

Kraków dnia 17 Września 1865 r.

Gustaw Baruch.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 wrz	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Banknoty pol. 100 złr.	475	467
Ruble ros. za 100 rsr.	142½	139½
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal	161	159
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny	5 15	5 5
Napoleon d'or . . .	8 70	8 55
Półimperyały rosyjs	8 85	8 70
Listy galic. nowe z k.	68 75	67 75
„ „ stare „	72 25	71 25
Oblig. indem. „	73 —	72 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 27 wrz(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	67 —
5% Pożyczka narod.	70 95
Akcye banku wied.	778 —
„ „ kred.	173 50
Losy 5% z r. 1860 .	86 75
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	108 40
Dukat pojedynczy	5 12½

Wiedeń 26 wrzś.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	63 25	62 20
„ Pożyczka narod.	71 30	71 20
„ Metaliki na m. k.	67 50	67 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	82 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 75	71 25
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 90
„ „ „ galicyjs.	70 50	70 —
„ „ „ bukow.	68 75	68 50
„ „ „ siedmgr.	67 50	67 10
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 40	88 30
4% Galicyjskie. . .	68 —	67 —
5½% Węgiersk. los.	79 50	79 30
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	141 —	140 —
„ „ „ 1854	81 50	81 —
„ „ „ 1860	87 10	87 —
„ „ „ 1864	77 90	77 80
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	121 50	121 30
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	27 50	26 50
„ „ Palfy .	22 50	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 50	22 50
„ hr. St. Genois .	23 50	22 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	12 75	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	780 —	779 —
Zakładu kredytowego	174 -	173 90
Zeglugi par. na Dunaju	461 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	165 20	165 —
„ rządowej fr.-a .	175 60	175 50
„ zachodniej c. El.	130 25	129 75
„ Pardubickiej .	117 75	117 50
„ Południowej .	198 —	197 —
„ Galicyjskiej . .	194 25	194 —
Czerniowiec. zwpł. 50%	81 50	80 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. Disconto miejsc. 3	—	—
Augsg. 100 zł. nr. 4	90 80	90 60
Berlin 100 tal. . 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3½	90 90	90 80
Hamb. 100 mark. 4½	80 80	80 70
Londyn 100 fun. 4	108 50	108 50
Paryż 100 frank. 3	43 10	43 5

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 85	14 80
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 14	5 13
„ „ obrączk.	5 14	5 13
Złoto al marco . .	5 11	5 10
Napoleondory . . .	8 67	8 66
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 5	10 90
Imperyały rosyjskie	8 95	8 92
Srebro	108 —	107 75
„ kupony	108 —	107 75
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61

Lwów 25 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 14	5 9
Półimperyał rosyjski	8 95	8 83
Rubel srebr. rosyjski	1 69½	1 67
Talar pruski	1 62	1 60½
Listy gal. b: kup. w. a.	68 40	67 93
„ „ „ „ m. k.	71 73	71 35
Obligi indem. b. kup.	71 15	70 47
Akc. kol. gal. b. kup.	194 83	192 67

Warsz. 26 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 4	—
kupon. „	—	1 95 5/9
Listy zast III okr. „	12 94	12 89
kupon „	—	— 15 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	73 —	72 50
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —
Wrocł 26 wrzś.		
Banknoty austryac. .	93 1/12	93 1/12
Polskie bilety bank. .	79⅔	79⅙
„ Listy zastaw.	68⅙	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 26 wrzś.		
Renta 3%	68 40	
Londyn 25 wrzś.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*